

ZNAD WILNI



TYGODNIK

Rok VI, nr 21 (126)

Wilno, 19 września 1994

cena 40 ct.
(5000 zł., indeks 383678)

W numerze:

- Polskie losy. Wśród wilnian - s. 115
- W rocznicę Pielgrzymki Ojca Świętego - s. 2
- Litwa - Polska - s. 3
- W walce o wyzwolenie Wileńszczyzny - s. 4
- Z życia Polonii na świecie - s. 4
- Wileńscy poeci w „Borussii” - s. 6
- Parafie z nabożeństwem po polsku - s. 7
- Piechotę dookoła Polski - s. 8

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● 13 września w Rydze otwarto siedzibę Sekretariatu Bałtyckiej Rady Ministrów. W uroczystościach uczestniczyli przywódcy rządów Estonii, Łotwy i Litwy na czele oficjalnych delegacji tych krajów, przedstawiciele Nordyckiej Rady Ministrów i innych organizacji międzynarodowych.

● 13 września odbyło się trzecie posiedzenie II Dzielnicego Sądu m. Wilna w sprawie retransmisji TV Polonia. I po raz trzeci sprawę odroczone, nie ustalając terminu następnego posiedzenia.

● 14 września premier Republiki Litewskiej Adolfas Šleževičius udał się do Kazachstanu z oficjalną wizytą roboczą. Podpisano obustronny układ o współpracy gospodarczo-handlowej.

● W Tuskulańskim Dworze odnaleziono szczątki 480 zamordowanych w 1945 r. przez KGB osób.

● Wg danych Departamentu Statystyki inflacja w sierpniu wyniosła 2,9 proc. W ciągu 12 miesięcy (od sierpnia 1993 r.) najbardziej zdrożały usługi ochrony zdrowia, oświaty, kultury, paliwo, energia, czynsz.

● W porównaniu z rokiem 1990 objętość budownictwa na Litwie spadła o 60 proc., liczba budowlanych zmniejszyła się dwukrotnie.

● Ponad 400 razy w porównaniu z rokiem 1984 wzrosły ceny budownictwa na Litwie. 1 m² ogólnej powierzchni użytkowej obecnie kosztuje średnio 848 litów (ok. 210 USD). Duży wpływ na ceny ma lokalizacja budynku.

● Dokończenie prac na podstawowych obiektach drogowych budowlanych na terenie Wilna wymaga 18 mln Lt. Zamrożono budowę mostów przez Wilię, ważnych skrzyżowań, transmisji trolejbusowych.

● Wynajęcie mieszkania w nowych dzielnicach Wilna miesięcznie kosztuje 70-90 USD, w śródmieściu - do 200 dolarów.

● Zły stan dróg, informacji drogowej, regulacji ruchu jest przyczyną wysokiej śmiertelności na drogach Litwy. Jeżeli w Europie średnio codziennie ginie 3,5 osób, to u nas - 19.

● W celu zwalczania przestępstw gospodarczych w MSW zainstalowano czynny przez całą dobę telefon zaufania: 61-66-02. Mieszkańcy republiki mogą informować o bezprawiu gospodarczym w kraju.

● Państwowa Inspekcja Jakości w roku bieżącym za naruszenia ukarała 409 osób na sumę 28 tys. litów. Szczególnie zły stan środków pomiarowych (wag) spotyka się w placówkach handlowych, żywienia zbiorowego, na rynkach, w kioskach.

● 5,6 mln ha obszarów myśliwskich przyniosło Litwie w roku 1993 2,8 mln Lt zysku. W tym roku zapowiada się o 1 mln Lt więcej. W porównaniu z innymi krajami jest to bardzo mało.

● Ponuro zapowiadają się wieczory jesienne w Wilnie. Będzie paliła się co... 18 latarnia uliczna.

● Posiadacze wodomierzy miesięcznie płacą za zużycie zimnej wody 4-krotnie, a gorącej - 3,5-krotnie mniej niż mieszkańcy nie posiadający liczników na wodę.

● Od 15 września trwały uroczyste obchody z okazji 415 rocznicy założenia Wileńskiego Uniwersytetu Państwowego.

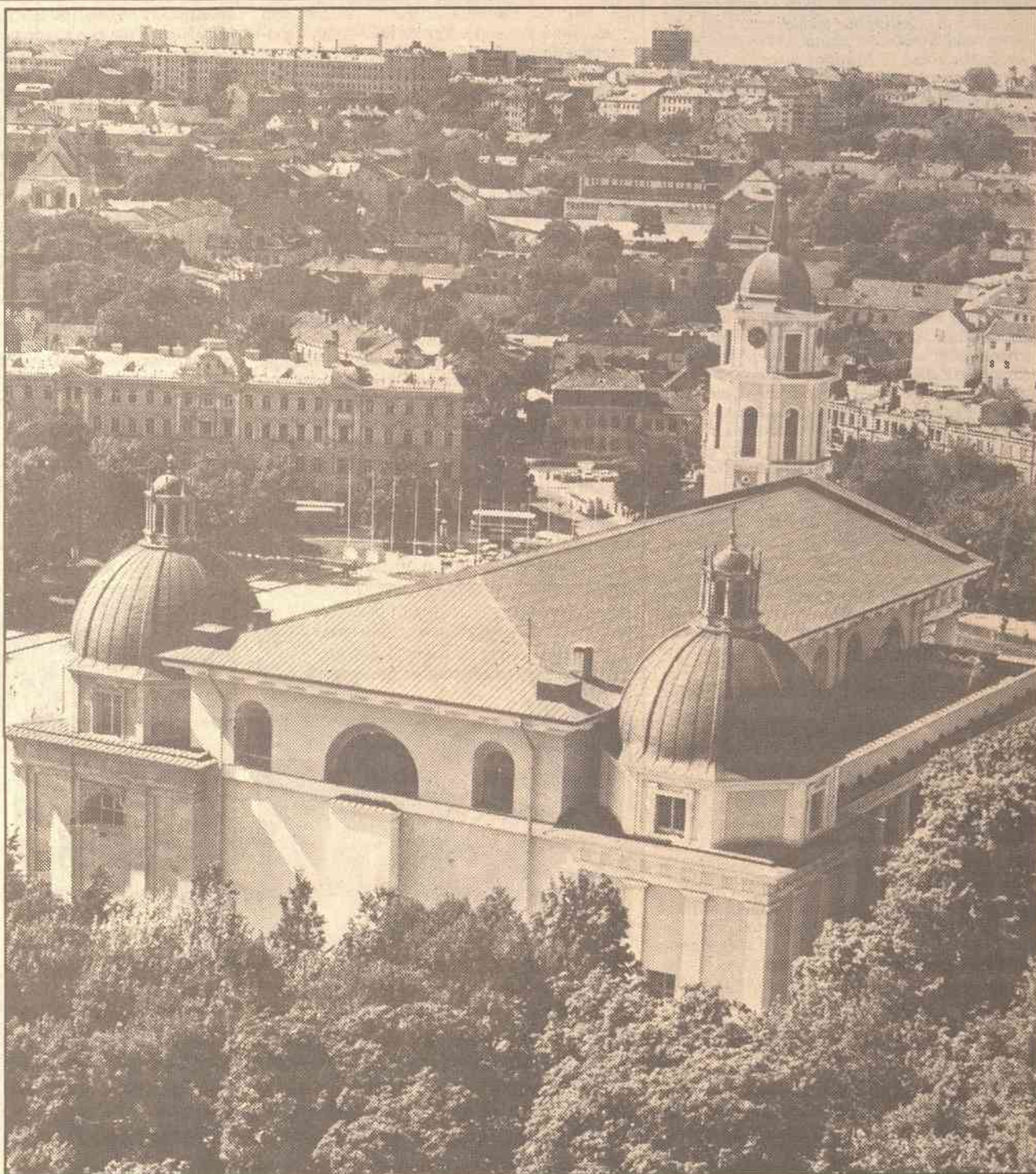
● Inkubatory, wentylatory do sztucznego oddychania i inny sprzęt medyczny o wartości 3,6 mln franków szwajcarskich dla klinik położniczych Litwy zakupił rząd i Czerwony Krzyż Szwajcarii.

● W Wilnie została otwarta pierwsza prywatna klinika kardiologiczna „Cor Sanum”. Wizyta wstępna u docenta kosztuje 60 Lt, u lekarza „bez tytułu” - 40.

● Jedyne przedszkole dla alergików na Litwie znajduje się w wileńskiej dzielnicy Poszytajcie. Odpowiednia dieta, indywidualny jadłospis jest podstawą pracy tej placówki.

● 16 września koncertem w wykonaniu Narodowej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Juozasa Domarkasa nastąpiła inauguracja nowego sezonu Filharmonii Narodowej.

● 22 października ma odbyć się, zorganizowany przez kowieńską agencję reklamową „Devalta”, maraton tańca grubasów. Już się można zarejestrować.



Widok z Baszty Giedymina na Katedrę i miasto.

Fot. Piotr Jankowski

Polskie losy. Wśród wilnian

DROGA PRZEZ CZYŚCIEC

Leokadia Komaiszko - korespondencja własna z Liege

W Belgii według oficjalnych danych mieszka ponad 60 tys. Polaków. Niedawno i mnie tu zaprowadził niespokojny wiatr życia. Do Liege, jednego z największych miast francuskojęzycznej części państwa. Tutaj rozproszyło się około 8 tys. rodaków. Tropić ich ślady.

Swą opowieść zaczynam od osiedlonych nad Mozą wilnian. Również z Wilna przybyłam.

Drzwi otworzyła mi biała jak gołąbek kobieta. Z twarzy o jasnych oczach promieniowała wzniosłość ducha. Obok uśmiechał się biały mężczyzna. Pasował do kobiety.

Poznaliśmy się. Alicja Kulwiec-Bellier - wilnianka z pochodzenia. I jej mąż - Jerzy Bellier, urodzony w Moskwie.

Po chwili gospodarz domu parzył kawę, a myśmy toczyły swojską rozmowę.

Korzenie

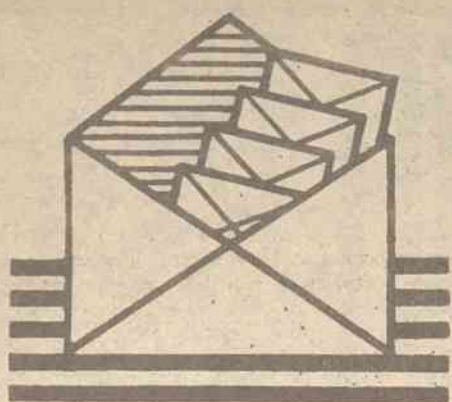
- Rodzina moja ze strony ojca pochodzi z Litwy kowieńskiej - opowiada pani Alicja. - Nosila nazwisko Kulwietis. Jeden z przodków - Abraham Kulwietis w XVI wieku zasłużył się dla Litwy. Tablicę pamiątkową o tym wraz z jego portretem znalazłam w uniwersyteckiej księgarni w Wilnie. Ale co dokładnie zrobił - nie wiem. Może mi pani wytłumaczy?

Tłumaczę więc, że przyczynił się do wprowadzenia litewskiego słowa drukowanego. Pani Alicja uśmiecha się zadowolona i ciągnie dalej:

- Moi rodzice mieszkali w Nowogródku, ale ja się urodziłam w Wilnie, w klinice doktora Obiezińskiego, m.in. spokrewnionego z nami. Ochrzczono mnie w kościele św. Jana. Podobnie brata, który urodził się w Stołpcach pod Mińskiem. Całe moje dzieciństwo upłynęło na Kresach Wschodnich.

Wojna zastała mnie już jako pannę. W Grodnie, dokąd przenieśliśmy się po śmierci ojca. Pamiętam, jak wchodzili sowioci. Byłam w szkole. Aresztowali dyrektora. Potem inne osoby na stanowiskach. Zaczęły się wywózki. Matka wówczas twardo postanowiła: uciekamy do Polski! Choć ojciec już nie żył, wszyscy wiedzieli, że byliśmy rodziną administratora.

dokończenie na s. 5



Na marginesie rozmów polsko-litewskich

W ostatnich numerach „Znad Wilii” znowu pojawiła się znana nam dobrze orędownicza „pojednania” polsko-litewskiego p. E. Iwańska. Ponieważ miałem okazję zapoznać się z p. Elżbietą osobiście i dwukrotnie dyskutować z nią, więc mogę mieć wyrobione zdanie, jak to pojednanie wyobraża sobie. P. Iwańska twierdzi, że jasne wymienianie i nazywanie czynów i faktów imionami, które im się przysługują w każdej spornej sprawie przynosi rozładowanie napięcia.

Co oznacza nazywanie czynów imionami, dowiadujemy się z rozmów polsko-litewskich, gdzie jasno i niedwuznacznie idzie mowa o „polskiej okupacji”, przy czym p. Iwańska nie ma w tej sprawie wątpliwości, co do swojego zdania. Dodajmy oklepianą tezę o 10-krotnie większej odpowiedzialności strony polskiej i będziemy mieli pełny obraz, kto powinien włożyć wosiennicę i udać się do p. Garszy i p. Simelionisa vel Szymelewicz z prośbą o przebaczenie. Ponieważ p. Iwańska w swoich sądach opiera się wyłącznie na źródłach litewskich, więc poradziłam jej przeczytać sobie w „Kurierze Wileńskim” fragmenty książki p. Żepkaite o dziejach Wilna w latach 1939-1940 (chyba nikt nie podejrzywał autorkę o polonofilstwo). Z jaką lubością opisywane są działania wojskowego komendanta miasta Wilna, który mobilizował wojsko, policję, żandarmię, nawet tankietki dla zaprowadzenia porządku wśród nieposłusznych polskich nacjonalistów. Bardzo przepraszam, ale gdzie tu „wyzwolona odwieczna stolica” Litwy, do której głowa państwa p. A. Smetona nawet nie odważył się przyjechać? Dlaczego „spolonizowanych Litwinów” (bo tzw. „przybysze” stanowili zdecydowaną mniejszość) trzeba było batem uczyć patriotyzmu? Odczułem to na własnej skórze. Kto więc kogo w końcu okupował przy wydatnej pomocy Armii Czerwonej? Na te pytania też musi być dana odpowiedź.

Jerzy Choroszewski, Wilno

PS do redakcji: Rozumiem dobrze, że mój przydługi dialog z p. Iwańską, może i znudził się Redakcji i Czytelnikom, ale uważam, że jeśli udziela się tamów czasopisma jednemu autorowi, to powinno się dać możliwość wypowiedzenia innego zdania jego adwersarzom. W przeciwnym wypadku można posądzić redaktorów o stronniczość lub inne motyw, co chyba nie leży w interesie poczytnego wydawnictwa.

Z poważaniem J. Ch.

Rozszerzmy tematykę pisma!

Cotygodniowe wydawanie „Znad Wilii” otwiera przed Redakcją możliwość rozszerzenia tematyki i zrobienie pisma pożytecznym dla każdego wieku. Przyjemnie, że Redaktor Naczelny obiecuje przysłuchiwać się głosu Czytelników i rozważać współpracę ze wszystkimi chętnymi.

Bardzo szlachetnym jest kurs na cywilizowane współzycie narodów. Na Wileńszczyźnie tysiące rodzin wielonarodowych. Poważny ich odsetek - rodziny wynarodowione, przeważnie zrusyfikowane. Jeszcze więcej takich, którzy ztratili wiarę z wiarą swoich przodków. Prawda, w kościołach ludno, ale znaczna część parafian ma bardzo niskie pojęcie o katolicyzmie, jeszcze mniej o innych wyznaniach. Niektórzy z pogardą patrzą na niekatolików, „innowierców”. Opamiętajmy się i nie dzielimy wierzących na wrogie obozy!

Szanujmy każde wyznanie, każde szukanie Boga! Dążenia do jedności i braterstwa. Tylko polityka dzieli ludzi, bo każda partia też dzieli na przeciwnostawne obozy. Partyjność - to przecież zamaskowane dążenie do władzy.

Niech wszystkie dyskryminowane narody świata odradzają się, jak legendarny Feniks. Kultura każdego narodu, jak i dusza ludzka jest nieśmiertelna (...).

Co do informacji o charakterze twórczym, to należy skończyć z prezentacją utworów tylko członków Koła Literackiego przy jakiejś gazecie. Wybrniemy z mafii członkostwa, pomóżmy ludziom zrozumieć każdego przyjaciela muz (nie tylko poetę) jako osobowość, obowiązkowo pomagajmy literatom krytyką! Bardzo pożądane i materiały o współczesnych w Polsce literatach. Bo znamy przeważnie klasyków.

Ludomir Sobański, Soleczniki

Od redakcji: Zgadza się z Autorem, że należy rozszerzać tematykę pisma. Staramy się to czynić w miarę naszych możliwości. Co dotyczy zagadnień twórczych, „Znad Wilii” jako tygodnik niezależny nie ma obowiązku drukować utworów jakichś ugrupowań, gdyż nie jest organem. Jeśli chodzi o Koło Literackie, to przy „Znad Wilii” go nigdy nie było, a na dobrą sprawę nie ma go od lat w ogóle. Drukujemy wiersze różnych poetów, obok twórców już znanych nie tylko na naszym terenie, również ciekawsze wiersze debutantów. Ma Pan rację, że wszystkim im można pomóc krytyką.

W rok po Pielgrzymce do krajów bałtyckich, kiedy to papież odwiedził Litwę, Łotwę i Estonię, Jan Paweł II udał się do byłej Jugosławii.

- Kiedy człowiek odrzuca Boga lub ignoruje go, zaczyna nieuchronnie kłaniać się pustym bożkom. Zaczyna czcić bożków jakiegoś narodu, rasy, partii, aby móc usprawiedliwić w ich imieniu nienawiść, dyskryminację i przemoc - powiedział papież w Zagrzebiu.

Słowa te dotyczą ludzi wszędzie, gdzieby nie mieszkali. Szczególnie widoczne jest zatrącenie się w krajach wyzwolonych, również u nas. W rok po spotkaniu z Ojcem Świętym, było niemało okazji przypomnieć tamte chwile, zastanowić się nad treścią słów naszego Wielkiego Rodaka. Z okazji rocznicy przybycia Jana Pawła II na Litwę odbyły się pielgrzymki, wielu ludzi, a szczególnie spośród młodzieży, o czym informowaliśmy już, wyruszyło szlakiem papieża po Wilnie, jak i w dalsze wędrówki.

W.M.

W rocznicę Pielgrzymki Ojca Świętego

Rowerami po Litwie, Łotwie i Estonii

Co może być świetniejszego od podróżowania, poznawania nowych ludzi, miast, zabytków. Jest wiele rodzajów podróży. Byłem przed kilkoma laty na Kamczatce, gdzie podziwiałem przedziwną przyrodę. Przede wszystkim zapamiętało się mnóstwo „garnków z gotującą się kaszą” - to gejzery. Podczas pobytu w górach Tief-Szań, można było podziwiać ich srogość, która wzrastała proporcjonalnie od zielonych iglastych lasów, poprzez alpejskie łąki, olbrzymie kamienie, do lodowato śnieżnej krainy.

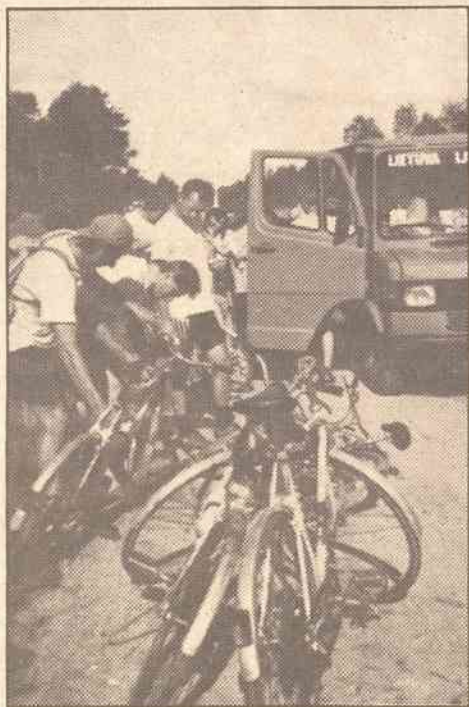
Zeszlazoroczna pielgrzymka do Rzymu rowerami była dla mnie czymś zupełnie nowym, nie znanym. Miała w sobie coś bardzo osobistego, tak jak gdyby każdy jechał do Rzymu na spotkanie z Ojcem Świętym. Miał nadzieję przy okazji coś powiedzieć (jak się potem okazało po prostu dla większości zabrakło słów). Dużo kto nie wierzył też w powodzenie takiej pielgrzymki, tak samo jak trudno było uwierzyć w możliwość odwiedzenia Wilna przez papieża. Właśnie „zdobycie” Rzymu rowerami, a także oczekiwanie, jakie niespodzianki nas czekają, zmuszały do dużej koncentracji. Tylko po pewnym czasie zacząłem uświadamiać to, o co się wzbogaciłem.

Tegoroczna podróż po miejscach pobytu Jana Pawła II bardzo się różniła od wyprawy do Rzymu. Nie zważając na kilometry, które musieliśmy pokonać (średnio dziennie tyle samo co i w roku ubiegłym - ok. 150 km), a także na odnowiony skład grupy o 50 proc. - zdobyte

doświadczenie owocowało. Nie mieliśmy większych kłopotów z posiłkami (ile ich było w ciągu dnia trudno zliczyć), dziewczyny spisywały się świetnie. A w toku podróży ciągle chcieliśmy jeść. Normalnie tyle ludzie nie jedzą, ponieważ tak nie pracują fizycznie (mam na uwadze przede wszystkim siebie). Po przejechaniu kolejnych 60 km jestem głodny jak „wilk”.

Sama jazda rowerem sprawiała ogromną satysfakcję. Miałem nieduże obawy, aby tylko kolana nie zaczęły boleć - rok temu w trzecim dniu jazdy trudno było jeździć, dziewczyny spisywały się świetnie. A w toku podróży ciągle chcieliśmy jeść. Normalnie tyle ludzie nie jedzą, ponieważ tak nie pracują fizycznie (mam na uwadze przede wszystkim siebie). Po przejechaniu kolejnych 60 km jestem głodny jak „wilk”.

Następny wieczór był już w Estonii, 10 km za Pärnu, nad morzem na kempingu. Odważni próbowali wykapać się, choć temperatura wody była ok. 10°C. Odwagi wystarczyło tylko na wskoczenie i... od razu z powrotem. Po kolacji i Mszy św. (codziennie w niej uczestniczyliśmy), zachwycaliśmy się szumem morza i światłami



Chwila wytchnienia na trasie; przed kościołem w Aglonie na Łotwie.

Fot. Franciszek Litwiński



Przyjaciele Polaków Litwy

Z myślą o Szkole im. Jana Pawła II

Pisaliśmy o tym, iż Feliks Gassewicz z Kolonii podjął decyzję sprawowania patronatu nad wyróżniającymi się uczniami Szkoły im. Jana Pawła II. W relacji z jej otwarcia nie było za dużo miejsca, by szerzej poinformować o tym. Pan Feliks planuje przekazać dla ucznia starszej klasy, który wykaże się dobrymi wynikami radiomagnetofon „Sony” wysokiej klasy, dla innych ma przeznaczone albumy o Polsce.

Kiedyś uczestniczył w imprezie poetyckiej w jednej ze szkół w Polsce. Żeby jakoś zdominować młodzież, Pan Feliks zaprosił laureata konkursu na dwa tygodnie na swój koszt do Niemiec. W porozumieniu z synem Andrzejem, który jest muzykiem, sprezentowali mu komputer.

- Polska obecnie ma inne możliwości - powiedział gość - dlatego swą uwagę kieruję w kierunku Wilna i Wileńszczyzny. Może w ten sposób uda się zainteresować innych, żeby przyczynili się chociażby do minipatronatów nad szkołą i jej uczniami. Aby zachęcić do jak najlepszej nauki i wyników w różnych dziedzinach, np. twórczości literackiej, muzyce, sporcie. To na początek. Może uda się potem zorganizować coś większego. Po omówieniu sprawy z innymi myślę o zdobyciu jakiegoś sprzętu muzycznego. Może nie pierwszej nowości, nie świeżo ze sklepu, ale na odpowiednim poziomie. To samo dotyczy komputerów. To będę starał się urzeczywistnić. Natomiast magnetofon i albumy już czekają na najlepszych.

Już z Niemiec p. Feliks napisał: Wprawdzie miejscem mojego urodzenia są Berzeni parafii Gajdy, to jednak Wilno było świadkiem moich pierwszych występów na scenie jako ucznia szkoły powszechnej, miejscem kontaktowym z rodziną, kiedy zabronione mi było odwiedzać rodzinne okolice. Stało się też miejscem zamieszkania licznej rodziny, tu znajduje się miejsce wiecznego spoczynku brata pradziadka ks. Felicjana Gassewicza. W szczególności pamiętam w modlitwach.

Miłość do miasta nad Wilią sprawia, że p. Gassewiczowie wracają tu chętnie, rozumieją potrzeby rodaków i starają się wspomóc. Najważniej-



Edyta i Feliks Gassewiczowie w Wilnie. Fot. Bronisława Kondratowicz

szą inwestycją - to zrozumienie potrzeb ludzi młodych - podkreśla p. Feliks. Stąd również ten gest w stronę Szkoły im. Jana Pawła II.

Wanda Mieczkowska



Litwa-Polska

I Międzynarodowe Targi Polskich Firm w Kownie

odbędą się w dniach 22-25 września. Szeroko zostaną na nich zaprezentowane oferty polskich producentów - obok firm z Litwy, Rosji, Białorusi, Łotwy i Estonii w Targach weźmie udział 132 wystawców z RP, choć chętnych było ponad 150. Przedsięwzięciu patronują Ministerstwo Handlu i Przemysłu RL oraz Ministerstwo Współpracy z Zagranicą RP. Wśród sponsorów czołowe banki polskie. Inicjatywa powstała w Ambasadzie RL w Warszawie, natomiast podstawowym organizatorem jest Polsko-Litewska Izba Gospodarcza w Suwałkach.

„Polexport Kaunas 94” pozwoli również przedstawić znaczny potencjał gospodarczy miasta u zbiegu Wilii i Niemna. Przelamie to też dotychczasowy „monopol” Wilna w organizowaniu większych wystaw międzynarodowych poza stolicą Litwy.

Handel między sąsiadami

W handlu polsko-litewskim coraz bardziej zarysowuje się tendencja wzrostu obrotów. W 1993 wzrosły one 3,3 razy w stosunku do roku poprzedniego. Rok bieżący wykazuje dynamikę jeszcze większą. Trzykrotnie wzrósł litewski eksport, natomiast import z Polski - ponad sześciokrotnie. Litwa eksportuje głównie artykuły spożywcze, wyroby przemysłu chemicznego, maszyny i sprzęt techniczny, drewno. Różnorodny jest import z Polski, wzrasta udział artykułów spożywczych, w tym warzyw i owoców, ponadto - wyrobów z kamienia i gipsu.

Obecnie na Litwie działa 547 wspólnych przedsiębiorstw litewsko-polskich. Przedsiębiorstwa z udziałem partnerów Wspólnoty Państw Niezależnych są ponad dwukrotnie liczniejsze, gdyż chodzi o surowce z jednej strony, obszerny rynek zbytu - z drugiej. Zresztą coraz częściej podejmowane są wspólne przedsięwzięcia z myślą o rynkach trzecich. Dotyczy to głównie takiej branży np. jak budowa maszyn. Litwa i Polska tę gałąź przemysłu mają zbyt rozbudowaną, znacznie przekraczając możliwości wewnętrzne. Podobnie jest w niektórych innych re-sortach, potrzebna jest jednak ich modernizacja.

W obrotach handlowych Litwy Polska plasuje się na piątym miejscu, pod względem inwestycji - na szóstym miejscu. Stanowią one 6,4 proc. ogólnych rozmiarów inwestycji zagranicznych w kraju.

Suwałska firma wchodzi na Litwę

Na Litewskiej Giełdzie Towarowej firma „Wigry Projekt S.A.” zakupiła trzy miejsca maklerskie. Po dokonaniu odpowiednich przygotowań firma, która należy do grona głównych udziałowców budujących i finansujących trasę „Via Baltica”, podejmie handel na rynku litewskim.

Ostatnio Giełda zawiera najwięcej transakcji w zakresie handlu metalami, materiałami budowlanymi, wyrobami przemysłu chemicznego, jak artykułami spożywczymi i sprzętem rolniczym.

Przyspieszenie prac na przejściu granicznym w Kalwarii

W listopadzie br. strona polska planuje otworzyć przejście graniczne w Budzisku. Będzie ono najnowocześniejsze w Polsce. Zostanie wyposażone w najnowsze urządzenia. 12 pasów kontroli celnej przyspieszy ruch pojazdów. Inaczej natomiast wygląda przejście po stronie litewskiej w Kalwarii. Jest tylko parę prowizorycznych zabudowań, brakuje kanalizacji i wodociągu. Trudno powiedzieć, czy uda się poważnie prace nadrobić. By doprowadzić je do końca potrzeba 25 mln Lt, zaś czasu pozostaje niewiele.

Tymczasem w Warszawie naradzali sięownicy Litwy i Polski. W podpisanym protokole o współpracy przewiduje się nawiązywać ścisłe i konkretniejsze kontakty ze sobą, kontynuować wspólny eksperyment kontroli na przejściu granicznym Łódzkie-Ogrodniki.

Dni Prasy Polskiej w Wilnie

miały miejsce na Placu Ratuszowym 10-11 września. Swoje czasopisma zaprezentowały czołowe polskie wydawnictwa, m.in. „Polityka”, „Wprost”, „Prószyński i S-ka”, „Kobieta i Mężczyzna”, „Rzeczpospolita”, „Trybuna”, „Gazeta Bankowa”, „Przekrój”, „Przegląd sportowy”, „Przyjaciółka”, „Sukces”, „Tygodnik Suwalski”. Była okazja porozmawiać z przedstawicielami redakcji, otrzymać lub nabyć czasopisma, zafundować piwo „Żywiec” czy „Okocim”. Ponadto czas urozmaicały konkursy, trwała wystawa-sprzedaż prac plastyków wileńskich. Wystąpiła „Kapela Wileńska” oraz Orkiestra Dęta MSW Litwy oraz Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza.

Sponsorzy: Zakłady Piwowarskie S.A. w Żywcu, Bank Współpracy Regionalnej S.A. w Krakowie, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, Ambasada RP na Litwie.

Celem imprezy było przybliżenie podstawowych tytułów w Polsce, był to krok do wprowadzenia ich na rynek litewski. Swoją drogą świetnie by było, gdyby impreza znalazła ciąg dalszy - na Litwie i w Polsce, gdyby znaleźli się sponsorzy, którzy przyczyniliby się do zaprezentowania polskich (i nie tylko) czasopism z Wilna w Polsce, gdyby pomyślano o możliwościach ich kolportażu. Nawet jeśli to była impreza bardzo skromna, to i tak na pewno stałaby się szansą dla redakcji wileńskich.

Mianowano konsula RL w Sejnach

Został nim 46-letni Vidmantas Povilionis. Ukończył wydział technologii chemicznej Politechniki Kowieńskiej, gdzie zdobył specjalność inżyniera-technologa. Był aspirantem w Akademii Managementu.

Konsulat znajduje się w sejneńskim zabytkowym Pałacu Biskupim i zajmuje się obsługą zarówno okolicznych mieszkańców pochodzenia litewskiego, jak i przebywających czasowo w Polsce obywateli Litwy.

W Suwałskiem - po litewsku

rozpoczęło naukę 730 uczniów w nowym roku szkolnym. Litewski jest językiem wykładowym w pięciu szkołach podstawowych oraz w liceum w Puńsku. Naucza się go również w Sejnach i Suwałkach. Warto przypomnieć, że w 10 podstawowych szkołach w zachodniej części województwa w języku ukraińskim uczy się ponad 270 uczniów.

Litewski ekslibris w Grudziądzu

42 grafików zaprezentowało w muzeum w Grudziądzu blisko 250 prac. Przygotowana przez Litewski Klub Ekslibristów i Związek Plastyków Litwy ekspozycja obejmuje najciekawsze prace w tej dziedzinie za okres ostatnich 30 lat. Prace są wykonane w różnych technikach, wiele z nich z powodzeniem wystawiano na różnych wystawach zagranicą. Choć prezentuje się współczesny ekslibris litewski, to wiele prac nawiązuje stylowo do tradycji sprzed wieków. Wystawa cieszyła się zainteresowaniem zwiedzających.

Opr. W.M.

GOSPODARKA

Bank Światowy o rolnictwie Litwy

Specjaliści Banku Światowego wspólnie z pracownikami Ministerstwa Rolnictwa RL w ciągu roku przeprowadzili analizę rolnictwa Litwy. Jego stan ocenili dość krytycznie. Litewscy rolnicy i przetwórcy, ich zdaniem, nie umieją reagować na zmiany rynku, sprzedają produkcję z zyskiem. Rolnictwo prywatyzuje się zbyt wolno.

Bank Światowy opracował projekt pomocy. Planuje się przydzielić Litwie 25-30 mln dolarów kredytów na 13-16 proc. z wypłatą w ciągu 17 lat. Poza kredytem przewiduje się nauczyć prywatnych przedsiębiorców oceniać potrzeby rynku, opracowywać biznes-plany. Należy rozwijać służby agrarne, gotowe udzielić rad i konsultacji, a także przyspieszyć reformę rolnictwa. Podstawowym problemem w tej chwili jest znalezienie odpowiednich banków komercyjnych, które by potrafiły prowadzić operacje z kredytami Banku Światowego.

Sprzedajemy coraz mniej

Potencjał produkcyjny przemysłu w lipcu br. wykorzystano tylko w 42,5 proc., co jest o 4,4 proc. mniej niż w czerwcu. Najgorzej wygląda sytuacja w przemyśle tworzyw sztucznych, produkcji maszyn i przyrządów elektrycznych, metalowych. 62 rodzaje wyrobów, w tym strzykawki medyczne, personalne elektroniczne maszyny obliczeniowe i in. w lipcu nie były produkowane wcale. Według danych Ministerstwa Przemysłu i Handlu Litwy, objętość produkcji sprzedawanej przez przedsiębiorstwa resortu w lipcu w porównaniu z czerwcem wyniosła 92,8 proc. Wyroby zakładów należących do ministerstwa stanowiły 26,8 proc. całej produkcji przemysłowej Litwy.

Zmniejszają się zarobki budżetowców

Departament Statystyki poinformował, że w lipcu zarobki robotników sektora państwowego w porównaniu z czerwcem wzrosły o 1,2 proc.

Średnia skoczyła w górę kosztem zakładów, w których wzrósł dochód. Robotnicy w nich otrzymywali gaże o 4,2 proc. wyższe. A płace pracowników organizacji budżetowych zmalały o 2,3 proc.

Zmniejszyły się pobory robotników przedsiębiorstw niedochodowych. O 13,7 proc. zmniejszyły się pobory robotników w zakładach spożywczych, alkoholowych, tytoniowych, o 12,4 proc. - pracowników instytucji naukowo-badawczych, finansowanych z budżetu. Minimum socjalne i najniższe pobory od maja się nie zmieniły i wynoszą odpowiednio 50 i 56 litów.

Problem przechowywania odpadów radioaktywnych

Problem ten był tematem seminarium międzynarodowego, które odbyło się w Wilnie. Jest ono częścią składową obszernego programu pomocy, jakiej mają udzielić Litwie Szwedzi w dziedzinie energetyki atomowej. Podczas seminarium specjaliści dzielili się doświadczeniem, konsultowali. Decyzja o przechowywaniu odpadów Ignalińskiej Elektrowni Atomowej ostatecznie będzie należała do Litwy. Ale korzystając z doświadczenia innych państw można wybrać najodpowiedniejszy wariant.

Problem przechowywania odpadów radioaktywnych pojawił się przed trzema laty w wyniku zmian geopolitycznych. Pomoc międzynarodowa jest bardzo na czasie. Szwedzi proponują rozpocząć od podstaw: opracować ustawy i koncepcję o bezpieczeństwie jądrowym, w których ma być dokładnie określona odpowiedzialność wszystkich zajętych w tej dziedzinie. To punkt oporu do dalszych działań, później zostaje za-troszczyć się o finanse.

Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, czy pewne są przechowywalne materiałów radioaktywnych w Mejszagole i Wisaginasie. Ale specjaliści uspokajają, że powietrze nie jest skażone.

USA subsydiuje kolejny projekt

Od lutego 1992 roku Litwa od rządu USA otrzymała 1,5 mln dolarów na finansowanie rekonstrukcji Litewskiej Elektrowni, zakładów przemysłu naftowego w Mażejkach, projektu terminalu naftowego nieopodal Kłajpedy. Ostatnio doszło do kolejnej, siódmej umowy. W dokumencie podpisanym w końcu sierpnia przewiduje się, że USA przydzieli 185 tys. dolarów na projekt rekonstrukcji sieci telekomunikacyjnej państwowego systemu energetycznego Litwy, który ma być opracowany do 1 sierpnia 1995 roku. W wyniku realizacji tego projektu system energetyczny Litwy będzie odpowiadać standardom światowym. Wykonawcą projektu w ramach konkursu wybierze Agencja Handlu i Rozwoju USA, za której pośrednictwem Litwa otrzymała subsydlum.

Opr. B.J.

Wsparcie dla demokracji, czyli jak zdobyć pieniądze na inicjatywy pozarządowe

Ze Zbigniewem Lasocikiem, przedstawicielem Europejskiej Fundacji Praw Człowieka i koordynatorem Programu PHARE - Demokracja z biurem w Warszawie rozmawia Romuald Mieczkowski

- Na wstępie prosiłbym pokrótce scharakteryzować Program, o którym dopiero ostatnio zaczęto mówić.

- Głównym celem jest wspieranie wszelkich projektów, zgłaszanych przez organizacje poza rządowe, społeczne, które zmierzają lub przyczyniają się do budowania infrastruktury demokratycznej w państwach postkomunistycznych. Jest to jedna z inicjatyw Wspólnoty Europejskiej, która powstała w 1992 roku i teraz ma trzecią rundę działania. Chodzi przede wszystkim o wspieranie praktyki parlamentarnej, również na poziomie władz prawodawczych w terenie. Drugim celem jest wzmacnianie sektora organizacji pozarządowych - różnych stowarzyszeń, fundacji, komitetów. I trzecim - przenoszenie *lobbying* - czyli umiejętności zdobywania środków bądź edukacji, od organizacji i Zachodu, które mają większe doświadczenie, na Wschód. Jest to też tzw. *now how*, czyli umiejętność działania. Nas nie interesuje to w dziedzinie biznesu, lecz w procesie przeobrażeń demokratycznych.

- Jakiekonkretne problemy mogą się mieć w Programie?

- Praw człowieka, jednostki, rządów prawa, mniejszości narodowych, mniejszości seksualnych i innych, problematyka niezależnych środków masowego przekazu. Mogą być zagadnienia monitorowania czyli społecznej kontroli nad środkami wyposażonymi w określone uprawnienia wobec obywateli, a więc dotyczy to wszystkich instytucji porządku publicznego - policji, wojska, służb specjalnych, np. więziennych. Obszar zainteresowania Programem jest rozległy.

- Na czym polega Pańskie zadanie?

- Na koordynowaniu Programu w krajach bałtyckich, w Polsce, a także na Białorusi i Ukrainie. Docieraniu do organizacji pozarządowych z informacją oraz nadzorowaniu realizacji projektów, które będą finansowane.

- Jaki jest udział organizacji litewskich?

- Co najmniej w 10 finansowanych projektach Litwa jest jednym z krajów, w którym będą prowadzone jakiekolwiek działania. Dotyczy to m.in. szkolenia, seminariów, jak też udziału w nich uczestników z Litwy zagranicą. Natomiast żaden projekt litewski na razie nie jest finansowany. Żadna z organizacji bowiem nie aplikowała o pieniądze i nie otrzymała grantów. Projekty, o których mówiłem, są zgłoszone przez organizacje z innych krajów, zaś organizacje litewskie występują jako partnerzy.

- Co przyczyną, że tak jest?

- Po pierwsze, chyba organizacje litewskie bez wiary w siebie popatrzyły na ten Program. Być może kryteria były zbyt trudne. Potrzeba było dwóch partnerów w krajach Wspólnoty Europejskiej (obecnie jednego), żeby o granty się ubiegać. Niektóre organizacje nie poradziły sobie z przetłumaczeniem na język angielski. W paru wypadkach nie miały pieniędzy - trzeba wnieść swój wkład finansowy, w tej chwili 10-procentowy.

- Wspomniał Pan o poparciu dla środków masowego przekazu. Dziś cała prasa niemal jest pozarządowa, oczywiście demokratyczna, niemają tytułów mniejszościowych. Jak wygląda poparcie dla niej w praktyce?

- Przyznam, że dla prasy zadanie znacznie utrudnione. Na razie nie znam przypadków, by przyznano granty dla jakiegoś pisma. Chodzi o

to, żeby nie miało ono charakteru biznesowego. Poza tym trzeba odpowiedzieć na pytanie: co będzie z tytułem po zaprzestaniu finansowania. Większe szanse ma prasa terenowa, mniejszości narodowych. Jak i w innych dziedzinach, potrzebna jest dokładna motywacja, precyzyjne udokumentowanie potrzeby. Środki masowego przekazu mają reklamę, jaka np. nie zasilą innych organizacji, powiedzmy, mniejszości seksualnych.

- Stąd wniosek, iż łatwiej mogą pozyskać one zrozumienie dla swych potrzeb...

- Możliwe, tak.

- Założmy, zgłoszenie jest opracowane przekonywająco i konkretnie. Na jaką sumę wsparcia dla swej inicjatywy może liczyć zgłaszający?

- Program oferuje granty w wysokości od 10 do 200 tys. ecu (12-240 tys. USD). Finansuje tylko 70 proc. przedsięwzięcia, pozostałe 30 proc. mają wnieść w postaci aportu lub wkładu organizacje, które występują jako partnerzy.

- Gdzie i w jakim terminie takie zgłoszenia należy składać?

- W jednym z biur Europejskiej Fundacji Praw Człowieka, która w imieniu Wspólnoty Europejskiej Program realizuje - albo w Brukseli, albo w Warszawie, albo Pradze. W 5 egzemplarzach, po angielsku, do końca października. Oto adres biura, w którym urzędują:

PHARE-DEMOKRACY PROGRAMME

ul. Nowowiejska 1/3 m. 12
00-634 WARSZAWA, Polska
Tel./Fax (48-22) 250793.

ZNAD WILII
1994.09.19

Współdziałanie Okręgowej Delegatury Rządu i stronnictw politycznych z Armią Krajową w walce o wyzwolenie Wileńszczyzny (7)

Longin Tomaszewski

Walka bieżąca

Następnym zadaniem Straży Obywatelskiej była ochrona zakładów przed demontażem i wywiezieniem lub zniszczeniem w czasie wycofywania się Niemców. Brak jest informacji, na ile ta akcja była skuteczna, z wyjątkiem opisanej przez Ruksztę nieudanej próby ratowania elektrowni miejskiej. Gdy zaczynały się walki o Wilno, do elektrowni przybył jej były dyrektor Glatman w mundurze oficera organizacji Todt. Oddziałowi minerów, którzy w tym czasie obsadzali elektrownię, wskazał miejsca, gdzie należy założyć ładunki wybuchowe, by zniszczenie było jak najbardziej skuteczne. Uzbrojona w rewolwery piątka Straży Obywatelskiej była za słaba, by przeszkodzić tej akcji i część kotłów i turbin Niemcy wysadzili w powietrze.

Po ustanowieniu w Wilnie władzy sowieckiej Delegatura Rządu zalecała członkom podziemia, by nie ujawniali się, ale obsadzali, gdy to tylko możliwe, kluczowe stanowiska, wobec czego inż. Ruksztę zgłosił się do władz jako specjalista elektryk i energetyk i już 14 lipca został mianowany dyrektorem elektrowni, a później także wileńskiego rejonu energetycznego. Na tym stanowisku dotrwał do połowy grudnia, kiedy to zagrożony aresztowaniem jako wróg ludu musiał się ukrywać, a w samą Wigilię Bożego Narodzenia opuścił Wilno z wojskiem Berlinga. W czasie swego krótkiego dyrektorowania inż. Ruksztę zastąpił się mieszkancom Wilna, uruchamiając w krótkim czasie zastępcze źródła zasilania miasta w energię elektryczną, między innymi uruchamiając i podłączając do sieci miejskiej elektrownię kolejową i elektrownię wodną w Grzegorzewie, a następnie sprowadzając aż z Murmańska amerykański agregat prądowłoczy dużej mocy.

Wracając do wspomnianych już kontrowersji, które niekiedy pojawiały się między Komendantem Okręgu a Delegatem Rządu, chciałbym zwrócić uwagę na tylko dwa takie przypadki, ale za to dotyczące spraw zasadniczych. Z. Fedorowicz poddawał mianowicie w wątpliwość sens akcji „Burza” na Wileńszczyźnie, a operacji „Ostra Brama” w szczególności, w sytuacji, gdy było już wiadomo, że nasi zachodni aliansi akceptowali w Teheranie włączenie Wileńszczyzny, jak zresztą całych Kresów Wschodnich, do Związku Sowieckiego. Poza tym doszły już do Wilna wiadomości o przypadkach podstępnej rozbrajania przez wojska sowieckie

oddziałów AK na Wołyniu, czy wobec tego narażanie wileńskich akowców na podobny los, nawet w imię nadrzędności racji politycznych, jest moralne. Ostatecznie Komitet Polityczny KWP przyjął do wiadomości plan operacji „Ostra Brama”, ponieważ w tym wypadku Komendant Okręgu AK miał wyraźne rozkazy, które musiał wykonać.

Drugie zderzenie sprzecznych poglądów nastąpiło już po zakończeniu walk o Wilno. Generał „Wilko”, po zawarciu spektakularnego porozumienia z gen. Czerniachowskim, zasugerował Fedorowiczowi, by się ujawnił i oddał do dyspozycji sowieckiej aparatu Delegatury. Delegat Rządu stanowczo temu się sprzeciwił, mając zgola odmienny pogląd na sytuację. Stwierdził, że - cytuję - *zgodnie z instrukcją Delegata Głównego, ponieważ Sowiet nie traktują Wileńszczyzny jako części Polski, aparat Delegatury pozostanie w konspiracji i dalej będzie prowadzić swą działalność*. Jak opowiada dalej Fedorowicz, obaj dyskutowali jeszcze parę godzin, lecz uzgodnić stanowisk nie zdołali.

Delegaturę Rządu spotkał ostatecznie ten sam los co Armię Krajową, tyle że trochę później.

X X X

Załącznik nr 1

Skład osobowy pierwszej Delegatury, marzec 1942 - sierpień 1944

Delegat Rządu - dr Zygmunt Fedorowicz - „Albin”, „Pani Maria”

I zastępca Delegata (od połowy 1943 r.) - Henryk Jackiewicz - „Marian”, Stronnictwo Ludowe;

II zastępca Delegata - dr Jerzy Dobrzański - „Maciej”, „Irwid”, Polska Partia Socjalistyczna;

Dyrektor Biura -

1. Władysław Babicki - „Jerzy”;

2. Witold Pawlikowski - „Rafał”;

Sekretarz Delegata - Wacław Religioni - „Marian”;

Inspektor Samorządowy - Wacław Iszora - „Wacławski”;

Komórka Legalizacji - Wacław Podbereski - „Szary”;

Wydział Bezpieczeństwa - Kazimierz Protasiewicz - „Sokół”;

Państwowy Korpus Bezpieczeństwa (kadry policji) - Zygmunt Tomaszewski;

Wydział Informacji i Prasy (WIP) - Władysław Babicki - „Jerzy”;

Komórka Sprawozdawcza WIP -

1. Witold Świerzeński - „Bartek”;

2. Zygmunt Dziarmaga - „Józef”;

Wydział Opieki Społecznej -

1. Adam Galiński - „Adam”;

2. Ks. Aleksander Lachowicz - „Leszczy-na”;

Wydział Zdrowia -

1. dr Feliks Kasperowicz;

2. dr Witold Brynk;

Wydział Oświaty -

1. Jan Bobka;

2. Jan Żelski;

Wydział Przemysłu i Handlu - inż. Władysław Hajdukiewicz;

Wydział Rolnictwa - Ludwik Chomiński;

Wydział Sprawiedliwości - Władysław Dmochowski;

Wydział Finansowy - Wacław Maurycy Gajewski;



Przy grobach poległych.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Z ŻYCIA POLONII

Delegacja ZPB w Polsce

W Polsce bawiła delegacja Związku Polaków na Białorusi z prezesem Tadeuszem Gawinem na czele. Delegację przyjął m.in. Senacka Komisja d/s Emigracji i Polaków.

Tadeusz Gawin, który od początku powstania ZPB w czerwcu 1990 r. przewodniczył tej organizacji, zapoznał z bieżącymi problemami społeczności polskiej na Białorusi, której liczebność przekracza 800 tys. Największą troską jest oświata. Na Białorusi nie ma bowiem jak na razie ani jednej polskiej szkoły. Póki co, około 14 tys. dzieci uczy się języka polskiego w klasach I-III w 300 szkołach białoruskich. Zapewnienie jednak dla nich pełnego procesu dydaktyczno-wychowawczego w języku ojczystym możliwe będzie jedynie w odrębnej szkole. Stąd apel prezesa T. Gawina o pomoc w jej budowie.

Spotkanie premiera RP z Polonią

Waldemar Pawlak przyjął prezesów - Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda Moskala i Związku Polaków w Kazachstanie Franciszka Bogusławskiego. Celem spotkania było m.in. zainteresowanie władz Kongresu sytuacją społeczności polskiej w Kazachstanie.

Edward Moskal poinformował, że Polonia w USA gotowa jest przyłączyć się do akcji pomocy rodakom, jednak nie ma obecnie wystarczającego rozeznania potrzeb tej społeczności.

Tymczasem rząd polski zapowiedział, że w najbliższych miesiącach określi założenia polityki emigracyjnej, by proces przebiegał w sposób zorganizowany, zgodnie z możliwościami zaspokajania potrzeb rodzin polskich, zainteresowanych powrotem do kraju.

W Gimnazjum Polskim w Czechach

Wicepremier, minister Edukacji Narodowej Aleksander Luczak oraz minister szkolnictwa, młodzieży i wychowania fizycznego Republiki Czeskiej Ivan Pilip, dokonali uroczystego otwarcia w dniu 1 września nowego skrzydła Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Budowę i wyposażenie tej placówki sfinansowały rządy Czech i Polski. W murach istniejącego od 45 lat Gimnazjum uczy się obecnie ok. 600 uczniów.

A. Luczak i I. Pilip podkreślili w swych wystąpieniach, że budynek jest owocem dwustronnej współpracy i uwagi, jaką rząd czeski przywiązuje do problemów mniejszości polskiej. Minister I. Pilip zapowiedział rychłe otwarcie centrum pedagogicznego, kształcącego wyłącznie w języku polskim. Obaj politycy rozmawiali także na temat szkolnictwa narodowościowego w Czechach, wymiany studentów, dotacji oraz organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży.

Wicepremier A. Luczak wykorzystał swoją wizytę do spotkania się z przedstawicielami organizacji polonijnych. Omówił z czeskimi Polakami problem dofinansowania polskich szkół oraz uregulowania aspektów prawnych i majątkowych mniejszości polskiej.

I Spotkanie Prasy Lwowskiej

Zorganizowano je w podwawelskim grodzie z inicjatywy Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W imprezie uczestniczyło 18 redakcji, w tym przedstawiciele redakcji programów w języku polskim Radia Lwów, „Gazety Lwowskiej” i Biuletynu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Zdaniem uczestników spotkania, w większości środków masowego przekazu w Polsce *brak jest prawdy i sumiennej informacji o rzeczywistym położeniu środowisk polskich za wschodnią granicą RP*. Podkreślili oni również *konieczność stałej pomocy fachowej, technicznej i finansowej dla polskiej prasy we Lwowie*.

Kierownictwo Walki Cywilnej (do sierpnia 1943) - Adam Galiński;

Sąd Karny Specjalny w składzie: Jan Radwański, Wincenty Łuczyński, Leon Łomacki, Stanisław Kukiel-Krajowski oraz obrońcy dobierani każdorazowo;

Prezydent Miasta (przyszły) -

1. Stanisław Węśławski (zamordowany 2 grudnia 1942);

2. dr Feliks Kasperowicz.

Skład osobowy drugiej Delegatury (wrzesień 1944 - czerwiec 1945)

Delegat Rządu - dr Jerzy Dobrzański;

Zastępca Delegata - Adam Galiński - „Adam”;

Dyrektor Biura -

1. Witold Pawlikowski - „Rafał” (aresztowany kwietnia 1944),

2. Wincenty Pietkiewicz - „Lir”;

Wydział Informacji i Prasy (WIP) -

1. Stanisław Popławski - „Luk”;

2. Adolf Popławski - „Łukasz”;

Wydział Bezpieczeństwa -

1. Leon Łomacki - „Herman” (aresztowany lutego 1945),

2. Józef Zwinogrodzki - „Janusz”.

X X X

Załącznik nr 2

Lista pracowników Okręgowej Delegatury Rządu w Wilnie lub osób z nią związanych, zamordowanych przez okupantów lub zmarłych w więzieniach i obozach (lista niepełna)

Zmarli w więzieniu

1. Prof. Stefan Ehrenkreutz, rektor podziemnego Uniwersytetu Wileńskiego - zmarł na Łukiszkach 20 lipca 1945.

2. Zofia Dunin-Borkowska, członek redakcji pisma „Niepodległość”, popełniła samobójstwo w więzieniu w maju 1943.

3. Jan Biedka (lat 90), właściciel domu przy ul. Nowopopławskiej w którym mieściła się drukarnia pisma „Jednością Sił” oraz

4. Józef Biedka (lat 63) jego syn. Obaj zamordowani w więzieniu w styczniu lub lutym 1944.

Rozstrzelani na Ponarach

5. Mec. Stanisław Węśławski, konspiracyjny prezydent m. Wilna, rozstrzelany 2 grudnia 1942.

6. Ks. Romuald Świrkowski, przedstawiciel Kurii w Okręgowej Radzie Politycznej przy KO AK, rozstrzelany 5 maja 1942.

7. Stanisław Lisowski, przewodniczący wileńskiego oddziału ZNP, organizator tajnego nauczania - rozstrzelany jesienią 1942.

8. Małek (imię nie ustalone), kierownik Straży Obywatelskiej, rozstrzelany jesienią 1943.

9. Eugeniusz Gulczyński, czł. redakcji „Niepodległości”, rozstrzelany 23 czerwca 1944.

Zmarli w łagrach sowieckich

10. Ks. Władysław Kisiel, przedstawiciel Episkopatu w Konwencie Stronnictw Politycznych (po ks. Świrkowskim), zmarł 6 czerwca 1950 w Dżezkazganie (płd. Kazachstan).

11. Daniel Imiela-Nowicki, prac. Wydziału Rolnictwa.

12. Janina Imiela-Nowicka, jego żona, kierowniczka kancelarii i archiwum ODR.

13. Kazimierz Protasiewicz, kierownik Wydziału Bezpieczeństwa ODR.

14. Zygmunt Tomaszewski, kierownik Państw. Korpusu Bezpieczeństwa.

15. Makowski (imię nie ustalone), pracownik Państw. Korpusu Bezp.

(L.p. 11 do 15 - miejsca i daty śmierci nie ustalone).

Spotkaniu towarzyszyło otwarcie wystawy „Lwów i Kresy Południowo-Wschodnie w polskich wydawnictwach od II wojny światowej, ukazującej wcale niemały dział piśmiennictwa współczesnego i świadczącej o wciąż znacznym miejscu b. Kresów w polskiej kulturze.

Polonia w Kanadzie

10-14 września z wizytą roboczą przebywał w Kanadzie Prezydent RP Lech Wałęsa. Spotkał się on m.in. z przedstawicielami Polonii Kanadyjskiej, liczącej ok. 400 tys. osób. Według spisów urzędów kanadyjskich, do pochodzenia polskiego przyznaje się ok. 750 tys. osób. Jak informuje Maciej Szymański, naczelnik wydziału ds. Polonii w polskim MSZ *grupa ta nie stanowi silnego pro polskiego lobby*.

Polonia Kanadyjska zrzeszona jest w 220 organizacjach, z czego 120 należy do powołanego do życia Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

Najliczniejszą organizacją jest założony w 1922 r. Związek Polaków w Kanadzie. Kolejne miejsca zajmują Związek Narodowy oraz Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, zrzeszające głównie byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. SPK liczy ok. 3 tys. członków, dysponuje dobrze zorganizowaną strukturą organizacyjną. Ponadto działa 30 mniejszych organizacji kombatanckich.

Polonia w Kanadzie, o czym zapewnia M. Szymański *ma nieskrępowane możliwości działania i rozwoju*. W języku polskim ukazuje się kilkadziesiąt czasopism i tygodników, m.in. „Związkowiec” (Toronto), „Kulisy Polonii” (Edmonton), „Czas” (Winnipeg), „Echo - Tygodnik Polski” (Rexdale). Działają tam też polskie stacje radiowe i telewizyjne, takie jak: TV Polish Studio w Toronto oraz TV Polonia w Mississauga. Najwięcej Polaków (Kanadyjczyków polskiego pochodzenia) mieszka w Toronto, Montrealu, Winnipeg, Edmonnton.

Opr. Mariusz Roman

DROGA PRZEZ CZYŚCIEC

Leokadia Komaiszko - korespondencja własna z Liege

początek na s. 1

W 1939 roku znaleźliśmy się w Warszawie. Tu, na Uniwersytecie Tajnym, zaczęłam studiować romanistykę. Ale psuło się wszystko coraz bardziej. Podczas powstania zginął brat. Miał dopiero 15 lat. Nas z matką powieziono do obozu koncentracyjnego. Mnie - z pękniętą podstawą czaszki, po wypadku w tramwaju.

Młodość i obozy

- Początkowo trafiliśmy do Ravensburga (południe Niemiec). Potem przewieziono do innego miejsca - z centralą w Buchenwaldzie. Pracowaliśmy w fabrykach amunicji. Ciężko wspominać tamte czasy...

Pamiętam kwiecień czterdziestego piątego. Raptem wystrzeliła wiadomość, że zbliżają się Amerykanie. Niemcy wyprowadzili nas z obozu. Trzy tysiące osób. Maszerowaliśmy noc i dzień. Wreszcie zatrzymano nas w polu i orzeczono: „Jesteście wolni. Róbcie co chcecie!”

Było to 13 kwietnia. Dzień radosny i straszny jednocześnie. Bo i co z tą wolnością zacząć?

Część zaczęła uciekać. Tam gdzie nogi niosły. Sześćset słabszych kobiet ruszyło do pobliskiego miasta. Szukałyśmy schronienia. Lecz nikt nie chciał przyjąć: „Zawszeni przestępcy” - mówiono.

Potem schowałyśmy się w szopie. Wszystkie sześćset osób. Ale jak długo można trwać w taki sposób? W dodatku byłam jeszcze odpowiedzialna za matkę.

Usłyszałam jakoś, że w lesie stoi niemiecki obóz. Że przyjmą nas. Bez namysłu ruszyłyśmy tam. Ale kiedy zaczęto ponownie ustawiać w piątki i bić po twarzy, drapnęłyśmy w pole. Noc minęła w stogu siana.

Nazajutrz spotkałyśmy dziewczyny z czekoladą w rękach. „Dlaczego się włóczycie, obok we wsi stoją Amerykanie! - rzuciły. - Słodczyce dają, mark!”

Poszłyśmy tam. Rzeczywiście była pomoc. Mogłyśmy kupić sobie coś niecoś do jedzenia. A mieszkanie było w spichlerzu u młynarza. Potem usłyszałam, iż Amerykanie wydali rozkaz, by dawać im opiekę. Uchodziliśmy się obozowymi.

Wybrałam się do miasta. Spotkałam policjanta, który podobnie jak ja mówił po francusku. Rozgadaliśmy się. Prosiłam o pokoje dla matki i mnie. Obiecał pomóc. Wkrótce dostałyśmy papiery na zamieszkanie u browarnika. Był przerażony, kiedy przyszłyśmy... Z tymże policjantem poszłyśmy do sklepu kupić czegoś na suknie. Teraz dopiero mogłyśmy zrzucić z siebie obozowe łachy z numerami i krzyżami.

Parę tygodni trwało to nasze „lepsze” życie. W małym miasteczku niedaleko Glauchau w Saksonii. Był tu nawet komitet Samopomocy Polskiej. Ja się opiekowałam chorą sierotą. Inni zdobywali dodatkowe kartki na żywność.

Ale zbliżali się Sowieci. Zebrano więc nas wszystkich (16 tys. - w tym 9 tys. Polaków, 3 tys. Litwinów, kilka tysięcy Ukraińców) i wieziono dwa tygodnie. Aż okazaliśmy się niedaleko Wurzburga. Tam rzucono nas do dawnych koszarów niemieckich.

W tym dipisowskim obozie byłych więźniów nie było dużo. Niewiele też polskiej inteligencji. Wytracono ją wcześniej. Najwięcej okazało się młodzieży. Bez wykształcenia i zawodów. Szkoliło ją życie w Niemczech.

Administracja obozów była mieszana. U nas, na przykład, dyrektorem był Belg. Komendantem - Amerykanin. Lekarzem - Francuz. Dwie opiekunki społeczne - też Francuzki. Ponieważ znałam ten język (z rozpoczętych w Warszawie studiów), wzięto mnie do zarządu.

Ojczymowi zaproponowano pracę w dyrekcji. W bloku, którym kierował, było czystsze i schludniejsze niż w innych, choć do normalnych warunków daleko. Spanie na zimnej posadzce. Nam, szesnastu osobom powiedziano, że dostaliśmy miejsca na drewnianej podłodze. Pościeliłiśmy też trochę siana ze stogu i Amerykanie przykneśli na to oczy.

Pomagaliśmy sobie. Z nami mieszkała rodzina Pawłowiczów z Mińska na Białorusi. Niemcy zabrali ich jako obywateli sowieckich. Ojca, matkę i syna. Teraz musiano ich odesłać z powrotem. Taka była umowa z sowiecką stroną. Podpisaliśmy wtedy papier, że Pawłowiczowie przed wojną mieszkali w Polsce i są jej obywatelami. Udało się, choć ryzykowaliśmy. A wielu rodaków chorowało na apatię. Cierpieli mocno, ale palcem nie drgnęli, by sobie ulżyć. Marzi, a nie chcieli przygotować sobie opału w lesie...

Ja natomiast odżywałam dzień po dniu. Również intelektualnie. Nareszcie. Tu, w obozie, mieliśmy polską kaplicę, teatr, kawiarnię. Pod Wiesbaden powstał Związek Dziennikarzy Polskich pod kierownictwem Hrabyska. Zapisaliśmy się tam. Potem z pisma „Polska” otrzymałam moje pierwsze honorarium. W okupacyjnych markach.

W obozie prowadziłam cotygodniową gazetkę. Najpierw nadawaliśmy informacje przez głośniki, a potem drukowaliśmy na papierze. Nazywało się to chyba „Biuletyn obozowy” - dokładnie nie pamiętam. Chcieliśmy w tym naszym odświeżonym życiu wychodzić z polską kulturą na zewnątrz. Mówić o niej Amerykanom, Litwinom, Ukraińcom. Zorganizowaliśmy nawet wystawę polskiej książki.

Skromna była, bo tylko niektórzy coś ze sobą przez wojnę wzięli. Stare wydanie „Pana Tadeusza” utkwiło w mojej pamięci. Wystawił je pewien dziennikarz. Też przeszedł obozy. Dostał książkę na drogę od matki. Jeszcze jako małe dziecko. A była ona córką powstańca ze wsi. Wysłała zamaż też za syna powstańca ze dworu. Po pierwszej wojnie światowej jej dom znalazł się na

terenach Rosji. Mieszkała tylko z synem. Mąż nie żył. Ojciec i teść nie wrócili z Syberii. Teraz bała się o syna. Postanowiła odesłać go do Polski, do brata męża. Sama zdecydowała się zostać pod zaborem. Nie wiedziała, jak ona, wieśniaczka, będzie przyjęta w dworskiej rodzinie.

Odprowadziła syna parę kilometrów za granicę, przyłożyła mu do piersi XIX-wieczną księgę, właśnie „Pana Tadeusza”...

Szukając miejsca pod słońcem

- Wkrótce rozwiązano dipisowskie obozy. Zaczęła się wielka emigracja do pracy. Najwięcej osób ruszyło do Stanów Zjednoczonych Ameryki i do Kanady. Część przyjechała do Belgii na roboty w kopalniach węgla.

Zabrałam się z żoną dyrektora obozu - owego Belga i przyjechałam do Brukseli. Tu dowiedziałam się, że istnieje Ośrodek Studiów Polskich, który pomaga ukończyć naukę rozpoczętą w Ojczyźnie. Sprawdzając znajomość języka francuskiego, wydaje stypendia ufundowane w Londynie przez polskich żołnierzy w armiach alianckich.

Postanowiłam skorzystać z tej okazji. Nie było jednak sensu kontynuować studia romanistyczne, bo jako cudzoziemka nie miałam raczej szans na wykładanie potem francuskiego. Wybrałam więc sobie szkołę nauk społecznych i politycznych na Wol-



Alicja Kulwiec-Bellier z mężem w swoim mieszkaniu w Liege.

Fot. Leokadia Komaiszko

nym Uniwersytecie w Brukseli, założonym przez masonów. Odpowiadała mi ta uczelnia, ponieważ nie miała w zasadzie żadnego dogmatu oprócz: nauka i doświadczenie.

Pamiętam, książkę podczas spowiedzi nie chciał udzielić mi rozgrzeszenia, gdy dowiedział się, gdzie studiuję. Praktyka bowiem była taka, że katolicy byli na Uniwersytecie Katolickim.

Robiłam magisterium nauk społecznych i dyplomatycznych. Mieliśmy dużo prawa, historii, polityki. Potem najczęściej pracowałam w dziennikarstwie. A wtedy nie wiedziałam, co z sobą pocznę. Miałam podpisany dokument, że po ukończeniu studiów nie przyjmę w Belgii żadnej pracy, że wrócę do Kraju. Tak jak wszyscy cudzoziemcy. (Polaków na tutejszych uczelniach było wówczas około 600 osób).

Do stypendium wielu z nas dorabiali. Mieliśmy bowiem połowę sumy kolegów - Belgów. Z tego wpłacaliśmy składki na „bratniak” (Bratnia Pomoc Studencka) oraz pokrywaliśmy koszty administracyjne (np. zapisanie się na uczelnię). Dawałam prywatnie lekcje francuskiego. Polskim Żydom.

Mój przyszły mąż również korzystał z poparcia Ośrodka Studiów Polskich. Przybył tu z obozu jeńców wojennych. Miał przy sobie indeks Politechniki Warszawskiej. To ułatwiło mu drogę na uczelnię. Ośrodkiem kierował bowiem wówczas były rektor tejże politechniki, prof. Kazimierz Drewnowski. Mąż miał prawo większego wyboru. Przyjechał wówczas do Liege i tu zdobył zawód inżyniera, tak potrzebny wówczas w Belgii.

Poznałam go natomiast w Brukseli. Na którymś z polskich wieczorków. Działo się tam wiele w latach 50. Przy uniwersytecie mieliśmy Polskie Kółko Medyczne, bibliotekę. Urządzaliśmy konferencje, potańcówki, wyświetlano polskie filmy. To było dla ducha, ale też chcieliśmy zaistnieć jako polska grupa.

W nauce spisaliśmy się bardzo dobrze. Z 600 osób, którzy próbowali szczęścia, 400 zdobyło dyplomy uniwersyteckie. Było w tym sporo doktorantów. Wykształciło się z nich potem kilku profesorów. Wykładali na uczelniach belgijskich. Wtedy bowiem parlament wydał ustawę, która pozwalała dyplomowanym uchodzić do politycznym złożyć dodatkowy egzamin i podjąć pracę w swoim zawodzie. Bo i tak wiadomo było, że już nie wrócimy do Ojczyzny, a nasz potencjał intelektualny po prostu się zmarnuje. Jaskrawym tego przykładem służyła wówczas Polka, wybitna profesorka łaciny i greki, która pracowała jako sprzątaczką. Potem wyjechała do Londynu, gdzie wykładała na Oxfordzie.

W mieście nad Mozą

- Do Liege przyjechałam za mężem. Ja pracowałam raczej społecznie. Robiłam dużo tłumaczeń. Nieraz proszono mnie o przegląd prasy polskiej. Tak samo i teraz. Często wyręczamy z mężem Konsulat Polski w Brukseli. Ale już lata nie te. Czy zastąpią nas młodzie?

Oni niezbyt garną się do pracy społecznej. Cóż, dopiero uczą się w życiu. Nasze dzieci dobrze mówią po polsku.

Dbaliśmy z mężem o to. Ale już wnuki zaledwie: „Dzień dobry - do widzenia”, „Babcu - dziadziu”. Nie miały już one polskiej szkoły. Poza tym, synowa jest rodowitą Belgijką, zięć - Kanadyjczykiem.

Pyta pani, czy to przeżywamy chwilowy kryzys polskości? Chyba nie, tylko, jak mówi konsul, teraz ono przybiera nowe formy - Polska jest wolna. Uznajemy jej rządy. Nie stanowi większego kłopotu, by pojechać tam na wakacje. Nie ma izolacji, która powoduje największą tęsknotę.

Mówi pani że, dla przykładu, Włochy też są wolne, ale mimo to mają tu swoją telewizję. Nasza natomiast upadła. Zawiesiły swą działalność polskie pisma. Najpierw „Pol-Echo”, później - „Tak”. Owszem, proszę pani, ale Włochów mieszka w Belgii 250 tysięcy! Nas natomiast cztery razy mniej.

Czy Polacy mają teraz łączność ze sobą? Oczywiście! Najwięcej się dzieje przy Konsulacie i w Domu Polskim w Brukseli. W Liege istnieje Polska Misja Katolicka. Księża Szymulski i Heller zawsze służą pomocą przybyszom z Kraju.

Dom Polski w Liege? Nie ma go tu. Jest? Ha, widzi pani, nie mamy z nim kontaktów. Sam budynek jest w niebezpiecznym stanie...

A jeśli chodzi o prasę polską, to nie odczuwamy niedosytu. Mamy „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Polskich Kombatanów w Liege”, wydawany przez Władysława Wojciechowskiego, „Dziennik Polski” dociera z Anglii. No, i na wysokim poziomie paryska „Kultura”.

Do niedawna mieliśmy co wtorek wieczór radio po polsku. I raz w miesiącu pół godziny w telewizji. Może to wkrótce odnowi się w innej postaci?

Powroty

Wertujemy album z wileńskimi zdjęciami pani Alicji sprzed roku. Poznają bliskie memu sercu miejsca. Ostra Brama, Uniwersytet, podwileńska Mejszagola.

- Pojechałam prywatnie. Z koleżanką, która przypadkowo zapoznała się przedtem z wileńską pilotką Ireną Cyrulewicz.

Pierwszy raz widziałam miasto, w którym się urodziłam i byłam ochrzczona. Dla mnie jest ono przepiękne. Mieszkałyśmy na Bołtupiach. W sanatorium dla dzieci. Nowoczesna rekreacyjna dzielnica.

Do szpitala w Mejszagole zawiozłyśmy leki. Od dwóch lat wysyłamy tam próbki medyczne. Nawet pewien doktor Belg też to robi. Przejął się sprawą bardzo. W Belgii te leki są za darmo. Tam stanowią skarb.

Obserwowałam tamtejsze życie. Pracę w szpitalu, pełną oddania i za grosze. Dla mnie doktor Dymiński i pielęgniarki - to Judy i siłaczki. Jedna ubikacja na cały szpital. Palenie w piecach. W Europie w dwudziestym wieku!

A kontakty Polaków z Litwinami. Według mnie, stykają się tam dwa nacjonalizmy: polski i litewski. Ale na starciach życia się nie zbuduje. Odmienna jest sytuacja Polaków na Białorusi. Jakoś dogadują się z Białorusinami.

W maju tego roku odwiedziłam Grodno. Byłam na 4-dniowym Zjeździe Grodnian. Organizowali go Związek Polaków na Białorusi oraz Koła Grodnian im. Elizy Orzeszkowej w Warszawie i Białymstoku.

To były cudowne dni. Podróżowaliśmy sześcioma autokarami z napisem „Ekspresz Przyjaźni” po polsku i białorusku. Od granicy z eskortą i ambulansem. To ostatnie było konieczne ze względu na wiek uczestników. Wielu z nas przybywało do tego miasta po ponad pół wieku. Podobnie jak ja. A tęsknota za Grodnem była tak wielka, że znalazły się wśród nas osoby świeżo po operacji i o kulach.

Zjazd rozpoczęło uroczystą Mszą Świętą z udziałem księdza-biskupa Aleksandra Kaszkiewicz. Akademia w nowym teatrze była oficjalnym powitaniem uczestników Zjazdu. Z udziałem władz białoruskich. Podkreślono, że miłość do rodzinnego miasta łączy Polaków i Białorusinów. Jak też zrozumienie podobnych bolesnych doświadczeń. Do niektórych miejsc każdy grodnian odbył pielgrzymki. Również do fortów w Naumowiczach, gdzie Niemcy rozstrzelali dziesiątki grodnian. Do Sopoćkiń z grobami generała Olszyny-Wilczyńskiego i jego towarzyszy broni (pomordowani przez sowietów w 1939 roku).

W kościele Bernardyńskim odbyła się Msza Żałobna w intencji ofiar polskich, wojskowych obrońców Grodna, wyniszczonych przez NKWD w 1939 opodal majątką Druck. Kości tych ofiar, złożone w czterech trumnach, zostały zniesione do podziemi kościoła przez kilku uczestników zjazdu. Potem nastąpił uroczysty pogrzeb na wojskowym cmentarzu w Grodnie.

I tutaj jakże prawdziwe się wydały słowa z wiersza Ryszarda Kacynela, prezesa Grodzieńskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi. *I na tym szlak cierpień nie był skończony! bo was kazano wyrzeć z pamięci! lecz nadal czekała Ojczyzna skrwawiona! by krzyż wam postawić...*

Moim osobistym, wzruszającym przeżyciem było odnalezienie po 55 latach grobu ojca. Zadbany, porośnięty niezapominajkami i konwaliami. Płakałam. Czyje ręce miałam ucałować?

Dowiedziałam się, że do niedawna strażniczką Fary, grodzieńskiego cmentarza i pomnika Elizy Orzeszkowej była Waleria Borewiczowa. Ale od półtora roku nie żyje.

Wracałam, podobnie jak inni, zegnana chlebem i łzami. Czy jeszcze kiedyś tam będę, w miejscach mojego dzieciństwa?

Odpowiedź jest głuche uderzenie o brzeg fali Mozy. Oto jestem w swym domu. W przybranej ojczyźnie.

Pismo wydawane jest w Olsztynie przez Wspólnotę Kulturową „Borussia”. Naczelnym redaktorem jest poeta i krytyk literacki Kazimierz Brakoniecki. Nr 8 liczy 280 stron i zawiera poezję, szkice literackie, opowiadania, materiały kaliningradzkie i litewskie, a także wiersze Polaków, poetów wileńskich. Z lituaników warto wspomnieć artykuł prof. Vytautas Kubiliusa „Początki literatury litewskiej w Prusach” i szkic pt. „Pożegnanie ze światem Małej Litwy” w przekładzie wilanianki Barbary Kalėdy, artykuł Janiny Janavičienė z Kłajpedy „Poeci i poezja Kłajpedy”.

Oddzielny rozdział stanowi poezja twórców wileńskich. Zatytułowany on został „Poeci polskiego Wilna”. Otwiera go szkic Mieczysława Jackiewicza pt. „Wileńskie środowisko poetycz-

kie”, następnie prezentowane są wiersze następujących poetów: Aleksandra Sokołowskiego „Z afisza zamieszczonego...”, Wojciecha Piotrowicza „Obłok” i „Nad zgiełk”, Mirosławy Wojszki „Na Starówce Wileńskiej”, Marii Łotockiej „Nade mną chmury fioletowe, białe...” i „Deszcz nad Świtezianą”, Aleksandra Śnieżki „Rodakom - repatriantom” i „Jest jeszcze Wilno”.

Najwięcej wierszy zamieszczono Romualda Mieczkowskiego: „Podłoga w celi Konrada”, „Prośba o spojrzenie z wieży katedry”, „Drogowskaz Katyni”, „Nauka odejmowania” oraz „Zawołaj mnie tam...”. Na okładce czasopisma redaktor pomieścił patriotyczny, piękny wiersz Mieczkowskiego „Lekcja polskiego”. Oto końcowe zwrotki tego utworu:

Nie miało nas tu być
ale odwrót zarządziła zima
na odłogu ojczyzn
ziemia ojców upomniała się
o przyszłe plony
a mowa - o szacunek,
wbrew sędziom z gotowym wyrokiem

O - nasza kresowa mowa -
ileż języków musisz uszanować
wypowiadając jedno polskie słowo.

Utwory Henryka Mażula to: „8.III.1976...”, „Modlitwa”, „Trzylicowość”, „Kiedy nicość niosę...”, „Edyp” i „Przed burzą”; Józefa Szostakowskiego: „Wileńszczyzna”, „Świątek” i „W mojej ojczyźnie zamiast dachu...”; Alicji Rybał-

ko „Będę musiała być”, „Nie wiedzieliśmy co z nią zrobić...”, „Wybacz strażniku”, „Te kobiety”; Aliny Lassoty: „I znowu, Polsko, mnie przysparzasz” i „Spotkanie”; Leokadii Komaiszki: „Wakacje nad Wołgą”, „Psy śpiewają sen dla ciszy...” i „Motyl o zmierzchu”. Przy każdym nazwisku jest nota biograficzna, dzięki której czytelnik może się dowiedzieć również, jakie poeta wydał tomiki.

Poeci polscy Wilna weszli na stałe do naszej poezji, są oni obecni we wszystkich prawie polskich almanachach literackich, w ważniejszych czasopismach, są wydawani w Warszawie, Krakowie, Zielonej Górze. To cieszy i napawa nas nadzieją, że poezja polska w Ojczyźnie Mickiewicza, na Wileńszczyźnie, nie zaginie!

Mieczysław Jackiewicz

GŁOS PO LEKTURZE

Zaiste solidny jest kolejny zeszyt „Borussii”. Również rozdział poświęcony wileńskiemu środowisku poetyckiemu niemały i liczy ponad 20 stron. Ukazał się on staraniem Mieczysława Jackiewicza, znanego z licznych publikacji w „Znad Wilii”, jak też z coraz częstszych książek o tematyce wileńskiej i litewskiej. W opracowaniu znalazły się jednak nieścisłości. Dziękując za tak wysoką ocenę mojej skromnej twórczości, informuję, iż piękne wiersze pt. „Kościół św. Anny” i „Czerwone gile” mnie przypisane są autorstwa Józefa Szostakowskiego. Myślę, że jednakowo z nim przeżywamy to przestawienie, wynikłe zapewne przy składzie tekstów.

Nie mogę się zgodzić z Autorem szkicu, iż grupa poetów, do której obok Alicji Rybałko, Henryka Mażula i Józefa Szostakowskiego zostałem włączony, pozostaje na *pozycjach niewchodzenia w układy* (literackie - przyp.R.M.) z *Litwinami*. Panie Mieczysławie, miał Pan bardzo jednostronnego informatora! To samo dotyczy kulisów powstawania Polskiej Sekcji przy Związku Pisarzy Litewskich, udziału w Środach Literackich. Osobiście, choć nie należę do wspomnianej sekcji, to mam częste, rzec można stałe i bardzo dobre kontakty z członkami Związku Pisarzy, jak też niezrzeszonymi tu Polakami czy Litwinami, czego owocem m.in. były przekłady moich wierszy na litewski. Od dawna należę do grona organizatorów Śród Literackich i z przyczyn „obiektywnych” z dwudziestu opuściłem... jedno. Pozostali „niezrzeszeni” koledzy też bywają stałe na nich, a Alicja Rybałko (notabene mająca wspaniałe przyjaźnie literackie z Litwinami) w tym roku została wciągnięta również do Kolegium Śród Literackich, uczestniczy w wielu imprezach organizowanych przez Związek Pisarzy Litwy.

Przykładem jednej z najlepiej zorganizowanych wspólnych imprez były Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”. Doszły one do skutku również dzięki współpracy ze Związkiem, członkami sekcji, innymi organizacjami właśnie litewskimi. Wśród uczestników byli literaci z Polski, Litwini, Białorusini, Rosjanie. Obecnie Komitet Organizacyjny imprezy szuka możliwości wydania pokłosia Spotkań. Według wspólnego zamierzenia znajdują się tu te same wiersze po polsku i litewsku, strofy białoruskie i rosyjskie. Po rozmowie ze mną prezes Związku Vytautas

Martinkus zadeklarował się napisać słowo wstępne. Dlatego to „niewchodzenie w układy” po prostu nie odpowiada rzeczywistości.

Przynależność do jakiejś organizacji, również twórczej nie jest wcale miernikiem oceny ani twórczości, ani zaangażowania się. Znam wiele osób, które nigdzie niezrzeszone robią co najmniej 10 razy więcej od niektórych zrzeszonych w jakiejś organizacji. Nie traktowałbym tego też jako jakiś specjalny „podział”. Twórczość wymaga różnorodności. I co do członkostwa nie stawiam kropki nad „i”. Po prostu w każdej chwili ci, którzy mają odpowiedni dorobek, mogą wstąpić czy do Związku Pisarzy Litwy, czy do innej organizacji twórczej. Dlatego trudno tu mówić o *próbach nakłonienia* (przez kogo?) do Związku, choć udział kolegów w pracy sekcji znacznie by ją rozwinął.

Rozumiem, że niedomówienia te są wynikiem, jak wspominałem jednostronnej informacji, o jaką przecież nietrudno. Rozumiem też, że pominięcie tak ważnej imprezy jak „Maj nad Wilią” wynika zapewne z powodu przekazania tekstu do druku jeszcze przed Spotkaniami Poetyckimi.

Wiadomo, życie idzie do przodu. Są i inne uzupełnienia, w notkach autorów, ich dorobku. O Kole Literackim przy „Kurierze Wileńskim” (d. „Czerwony Sztandar”) również mówimy w czasie przeszłym. Parę lat temu były rzadkie próby reaktywowania Koła, ale raczej z inicjatywy administracji redakcji, gdy przyjeżdżał jakiś znakomity gość, niekoniecznie literat. Dziś na twórczość nie potrzeba jakiegось zezwolenia, monopolu, rozwija się więc ona różnymi drogami. Interesują się nią najbardziej oddani - trudne dla kultury czasy wystawiają na próbę tę twórczość, która faktycznie została zdana na siebie.

Swoją drogą, nie bacząc na te uwagi, Autorowi opracowania należą się podziękowania i słowa uznania za propagowanie dorobku wilan. Odnawianie ich twórczości w czasopiśmie, które w znacznym stopniu zajmuje się sprawami pogranicza w dziedzinie kultury, historii i literatury jest swego rodzaju ważną promocją, docierającą do wyrafinowanego Czytelnika, jakim niewątpliwie jest krąg odbiorców „Borussii”.

Romuald Mieczkowski



Zdjęcie „na pamiątkę” po spotkaniu poetów z Polski i Litwy w Jaszukiewicz Szkole Średniej.



Migawki ze Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią” - grupa literatów w podwórzu domu, w którym mieszkał Adam Mickiewicz. Od prawej - A.Lassota, L.Komaiszko, J.Szostakowski, A.Bukontas, A.Sokołowski, M.Łotocka.

Fot. Bronisława Kondratowicz

To, co było... Fotografia ze starego albumu



Widok na ul. Hetmańską na początku stulecia. W głębi - budynek dzisiejszego Teatru Młodzieżowego.

Fot. Archiwum

Środa Literacka z teatrem

Odbyła się 7 września w Celi Konrada. W pobazyliańskich murach aktorzy Teatru Lubuskiego z Zielonej Góry przedstawili w całości „Pana Tadeusza”. Nieśmiertelne dzieło Adama Mickiewicza przeniosło widza do XIX-wiecznej scenarii szlacheckiego zaścianka, gdzie sprawy ważne żyją obok perypetii miłosnych czołowego bohatera.

- Bardzo się cieszę, - powiedział po spektaklu reżyser Waldemar Matuszewski - że właśnie w tym miejscu zaczęliśmy swe występy na Litwie. To jest dla nas symboliczne, by grając Mickiewicza zetknąć się z miejscem, gdzie wieszcz przecież przebywał. Premiera odbyła się w lutym br., w 160 rocznicę wydania dzieła. Od tego czasu daliśmy ponad 70 wystąpień. Nie mogliśmy z tą sztuką nie przyjechać na Litwę...

Teatr przybył w ramach współpracy z Rosyjskim Teatrem Dramatycznym, który wyruszył do

Polski z „Medeą”. Po występach w Wilnie i okolicach artyści wyruszą do Francji, gdzie m.in. zaprezentują „Pana Tadeusza” w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Przedstawienie w Celi Konrada spotkało się z serdecznym przyjęciem obecnych. Przybyli literaci polscy i litewscy, ludzie, których interesuje sztuka.

W Wilnie wątek sceniczny przeniósł się też do realnego życia głównych bohaterów. Otóż Zosia - Teresa Suchodolska, która pochodzi z miasta nad Wilią oraz Tadeusz - Jacek Wojciechowski - wzięli ślub w Ostrej Bramie na dwie godziny przed spektaklem w teatrze na Pohulance! Ślubowali sobie w strojach scenicznych z czasów mickiewiczowskich. Był to wzruszający „zjazd na Litwę”, oddanie hołdu *Ostrobramskiej Małce*, piękny powrót do korzeni.

T.B.

PARAFIE KATOLICKIE

w których się odprawia m.in. Msze św. w języku polskim

Wileńska Archidiecezja

Dekanat Duksztański - dziekan Aldas Antanas Čeponis (Dukszty)

1. GAIDĖ. Kościół Ukrzyżowania Chrystusa. 4753, Ignalinos r., tel. 34-568 Proboszcz Vytautas Rapalis. Data urodzenia 1964.11.11, święcenia kapłańskie 1990.05.27, przybycie do parafii 1992.01.07 (analogicznie poniżej)
2. PUSKOS. Kościół NMP Matki Miłosierdzia. 4754, Meikštų pšt., Ignalinos r., tel. 45-664. Obsługuje Kazimieras Gorklys (proboszcz Rimše). 1959.08.13, 1988.05.29, 1992.04.09.
3. VISAGINAS. Kaplica. Sedulinos 18/35, 4761, Ignalinos r., tel. 34-568. Proboszcz Vytautas Rapalis. Wikariusz Edward Kopytko. 1965.06.07, 1993.05.30, 1993.06.01.
4. TILŽE (TYLŻE). Kościół Królowej NMP. 4771, Zarasų r. Obsługuje Vytautas Rapalis (proboszcz Gaidė i Visaginasu).
5. TURMANTAS (TURMONT). Kościół Najśw. Serca Jezusa. Totmiūnino 4, 4770, Zarasų r., tel. 58-282. Obsługuje Vytautas Rapalis.

Dekanat Kalwaryjski - wicedziekan mons. Józef Obrębski (Mejszagola)

1. ALIONYS (OLANY). Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP. 4104, Gervėčių pšt., Širvintų r. Administrator Bronislovas Jaura (proboszcz Korwi).
2. BALINGRADAS (BALINGRÓDEK). Kościół Bożej Opatrzności. 4711, Magūnų pšt. Švenčionių r. Administrator Martynas Stonys (proboszcz Bujwidz).
3. BEZDONYS (BEZDANY). Filia niemenczyńskiej parafii. Kościół NMP Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia. Geležinkelio 36, 4700, Vilniaus r. Administrator Ričardas Jakutis. 1952.02.15, 1983.11.16, 1984.09.27.
4. BUIVYDZIAI (BUJWIDZE). Kościół Św. Jerzego. 4036, Vilniaus r. Proboszcz Martynas Stonys. 1913.02.25, 1944.06.04, 1966.04.25.
5. DUKŠTOS (DUKSZTY). Kościół Św. Anny. 4047, Vilniaus r. Administrator Jan Charukiewicz. 1923.07.23, 1952.09.21, 1961.09.18.
6. EITMINISKĖS (JECZMIENISZKI). Kościół Św. Antoniego z Padwy. 4034, Vilniaus r. Obsługuje Algis Kazlauskas (Podbrzezie).
7. KALVARIJA (KALWARIA). Kościół Św. Krzyża. Kalvarijų 225-5, 2021, Vilnius, tel. 77-74-69. Administrator Raimundas Varaneckas. 1961.09.17, 1988.05.29, 1992.09.14. Wikariusz Rimantas Maskoliūnas. 1961.06.08, 1990.05.27, 1993.10.21.
8. KARVYS (KORWIE). Kościół Św. Józefa. Krantinės 11, 4044, Vilniaus r., tel. 54-92-67. Proboszcz Bronislovas Jaura. 1935.06.08, 1963.04.10, 1980.05.06.
9. KENA (KJENA). Kościół NMB Ostrobramskiej. 4025, Kalvelių pšt., Vilniaus r. Obsługuje Jonas Mackevičius (proboszcz Ławaryszek).
10. LAVORISKĖS (ŁAWARYSZKI). Kościół Św. Jana Chrzciela. 4027, Vilniaus r., tel. 59-82-90. Proboszcz Jonas Mackevičius. 1960.01.05, 1988.05.29, 1990.05.21.
11. MAISIAGALA (MEJSZAGOLA). Kościół Wniebowzięcia NMP. 4045, Vilniaus r., tel. 58-42-00. Proboszcz wicedziekan jubil. mons. Józef Obrębski. 1906.03.19, 1932.06.19, 1956.01.14. Wikariusz Jerzy Dąbrowski. 1965.03.16, 1992.04.05, 1993.06.01.
12. MICKUNAI (MICKUNY). Kościół Wniebowzięcia NMP. Mokyklos 8, 4028, Vilniaus r., tel. 59-63-97. Proboszcz Stanislovas Kakarieka. 1911.01.24, 1944.06.03, 1981.06.25.
13. NEMENCINĖ (NIEMENCZYN). Kościół Św. Michała Archanioła. Bažnyčios 40/2, 4031, Vilniaus r., tel. 57-10-47. Honorowy proboszcz Niemenczyna, mag. teol., jubil. Kazimieras Pukėnas. 1905.02.29, 1932.06.19, 1962.05.19. Administrator Ričardas Jakutis. 1952.02.15, 1983.11.16, 1984.09.27.
14. PABERŽĖ (PODBRZEEZIE). Kościół Najśw. Serca Pana Jezusa. 4014, Vilniaus r., tel. 58-62-18. Proboszcz Algis Kazlauskas. 1945.01.04, 1980.09.21, 1989.11.03.
15. RIEŠĖ (RZESZA). Kościół Pod Wezwaniem NMP. 4012, Vilniaus r., tel. 58-73-22. Proboszcz Antanas Dilys. 1923.03.19, 1946.06.16, 1990.08.03.
16. SUDERVĖ (SUDERWA). Kościół Świętej Trójcy. 4042, Vilniaus r., tel. 59-02-87. Proboszcz Adolf Trusewicz. 1919.10.31, 1945.04.08, 1956.01.11.
17. SUZIONYS (SUZANY). Kościół Św. Feliksa. 4035, Vilniaus r., tel. 55-02-36. Administrator mag. teol. Antoni Dziekan. 1914.12.29, 1945.03.17, 1962.09.28.
18. SILENAI (SZYLANY). Kościół NMP. 4042, Sudervės pšt., Vilniaus r. Obsługuje Zenonas Navickas SDB (par. Św. Jana Bosko, Wilno).

Dekanat Solecznicki - dziekan Domas Valančiauskas (Dziewieniszki)

1. BUTRIMONYS (BUTRYMAŃCE). Kościół Św. Michała Archanioła. 4086, Šalčininkų r., tel. 58-692. Proboszcz Mirosław Balcewicz. 1964.01.03, 1988.05.29, 1988.10.03.
2. DIEVENISKĖS (DZIEWIENISZKI). Kościół NMP Różańcowej. 4098, Šalčininkų r. Proboszcz Domas Valančiauskas. 1943.10.21, 1973.04.17, 1985.05.08.
3. JASIUNAI (JASZUNY). Kościół Św. Anny. 4094, Šalčininkų r., tel. 55-678. Obsługuje Henryk Józef Błażewicz OP (proboszcz Kudnik).
4. NORVILISKĖS (NORWILISZKI). Kościół NMP Matki Miłosierdzia. 4098, Dieveniškų pšt., Šalčininkų r. Obsługuje dziekan Domas Valančiauskas (proboszcz Dziewieniszek).
5. PABARĖ (PODBORZE). Kościół Wniebowzięcia NMP. 4083, Šalčininkų r. Obsługuje Mirosław Balcewicz (proboszcz Butrymańce).
6. RUDNINKAI (RUDNIKI). Kościół Świętej Trójcy. 4093, Baltoji Vokė pšt., Šalčininkų r., tel. 47-947; 55-678. Proboszcz Henryk Józef Błażewicz. 1946.06.09, 1979.05.27, 1992.04.03.
7. ŠALČININKAI (SOLECZNIKI WIELKIE). Kościół Św. Piotra Apostoła. Bažnyčia, 4090, tel. 44-154. Proboszcz Juozas Norkūnas. 1957.01.05, 1982.06.06, 1987.09.04.
8. ŠALČININKĖLIAI (SOLECZNIKI MAŁE). Kościół Św. Jerzego. 4091, Šalčininkų r. Administrator Juozas Norkūnas (proboszcz Solecznik).

Dekanat Święciański - dziekan Marijonas Savickas (Święciany)

1. ADUTIŠKIS (HODUCISZKI). Kościół NMP Szkaplerznej. Postavų 5, 4735, Švenčionių r., tel. 59-331. Proboszcz Leonas Savickas. 1933.12.04, 1960.04.13, 1982.01.05.
2. KARKAZISKĖS (KARKAZYSZKI). Kościół Św. Apostołów Piotra i Pawła. 4710, Švenčionių r. Administrator Vytautas Pūkas. 1954.06.01, 1980.09.21, 1988.10.03.
3. PABRADE (PODBRODZIE). Kościół Św. Józefa. Bažnyčios 20, 4710, Švenčionių r., tel. 54-514. Proboszcz Vytautas Pūkas. 1954.06.01, 1980.09.21, 1988.10.03. Wikariusz Zenonas Potiejūnas.
4. PAVOVERĖ (POWIEWIORKA). Kościół Św. Kazimierza. 4710, Pabradas pšt., Švenčionių r., tel. 47-688. Administrator Vytautas Pūkas (proboszcz Podbrodzia).
5. ŠTRUNAITIS (STRUNAJCIE). Kościół Św. Apostołów Piotra i Pawła. 4738, Švenčionių r., tel. 49-333. Proboszcz Juozas Puidokas. 1939.01.16, 1968.05.22, 1983.05.25.
6. ŠVENČIONELIAI (NOWE ŚWIECIANY). Kościół Św. Edwarda. Bažnyčios 26, 4720, Švenčionių r., tel. 31-688. Proboszcz Kazimieras Gailius. 1929.01.21, 1959.03.25, 1981.06.25.
7. ŠVENČIONYS (ŚWIECIANY). Kościół Wszystkich Świętych. Laisvės a. 5, 4730, tel. 51-832. Proboszcz dziekan Marijonas Savickas. 1950.08.21, 1977.05.22, 1982.06.15. Olt.hon. dziekan Albertas Ulickas. 1919.05.04, 1945.03.17, 1981.06.25. Kapel. Petras Tarvydas. 1951.10.15, 1977.05.22, 1992.01.08.
8. VOSIUNAI (WASIUNY). Kościół NMP. 4745, Didžiasalis pšt., Ignalinos r. Administrator Antanas Simonaitis. 1910.03.07, 1936.05.30, 1964.01.07.

Dekanat Trocki - dziekan Vytautas Pranciškus Rūkas (Troki)

1. BALTOJI VOKĖ (WOJDATY). Kościół Nawrócenia Św. Pawła Apostoła. 4003, Vaidotų pšt., Vilniaus r., tel. 54-21-99. Proboszcz Valentinas Šiuša. 1956.02.14, 1989.05.28, 1992.06.01.
2. GRIGISKĖS (GRYGISZKI). Kaplica - 1992.06.14. 4058, Trakų r., Vilniaus 4-1, tel. 57-71-94. Proboszcz Edvardas Minkevičius. 1959.03.22, 1985.04.14, 1992.11.27.
3. LENTVARIS (LANDWARÓW). Kościół Zwiastowania Pańskiego. 4200, Pietų 28, Trakų r., tel. 58-141. Administrator Edvardas Minkevičius (Grygiszki). Wikariusz Mirosław Grabowski. 1966.12.31, 1993.05.30, 1993.07.09.
4. PALUKNYS (POŁUKNIE). Kościół Św. Jana Chrzciela. 4056, Trakų r. Proboszcz Stasys Markevičius. 1910.09.21, 1957.03.17, 1969.08.17. Administrator Vytautas Pranciškus Rūkas (Troki).
5. RYKANTAI (RYKONTY). Kościół Świętej Trójcy. 4210, Trakų r. Proboszcz Petras Daunoras. 1924.06.24, 1951.09.23, 1967.01.25.
6. RUDISKĖS (RUDZISZKI). Kościół Najśw. Serca Pana Jezusa. 4600, Trakų 5, Trakų r., tel. 57-756. Proboszcz Tadeusz Matulaniec. 1966.11.04, 1992.04.05, 1993.10.21.
7. SIENIEJI TRAKAI (STARE TROKI). Kościół Zwiastowania Pańskiego i Św. Benedykta. Obsługuje Tadeusz Matulaniec (Rudziszki).
8. TRAKAI (TROKI). Kościół Nawiedzenia NMP. 4050, Sodų 8, tel. 51-656. Proboszcz Vytautas Rūkas. 1925.05.07, 1958.03.23, 1966.07.11.

Dekanat Turgielski - dziekan Juozas Urbonas (Rudomina)

1. AKMENYNĖ (KAMIONKA). Kościół Św. Teresy Od Dzieciątka Jezus. 4097, Šalčininkų r. Administrator Józef Aszkiełowicz (proboszcz Turgiel).
2. MEDININKAI (MIEDNIKI). Kościół Św. Trójcy i Św. Kazimierza. 4022, Vilniaus r., tel. 59-72-96. Proboszczprałat Władysław Wielemański. 1910.01.23, 1937.12.08, 1961.09.19. Wikariusz Marek Dettlas OFM Cono. 1967.10.19, 1993.05.22, 1993.11.18.
3. PARUDAMINYS (PORUDOMINA). Kościół Przemienienia Pańskiego. 4006, Vilniaus r. Obsługuje Valentinas Šiuša (proboszcz Wojdat).
4. RUDAMINA (RUDOMINO). Kościół NMP, Dobrej Rady. Vilniaus 8, 4008, Vilniaus r., tel. 56-41-41. Proboszcz Juozas Urbonas. 1924.09.24, 1952.09.21, 1966.09.13.
5. RUKAINIAI (RUKOJNIE). Kościół Św. Michała Archanioła. 4020, Vilniaus r., tel. 58-22-68. Proboszcz Witold Michajłowski. 1963.09.02, 1989.05.28, 1990.10.04.
6. ŠUMSKAS (SZUMSK). Kościół Św. Michała Archanioła. 4024, Vilniaus r., tel. 58-54-62. Administrator Dariusz Stańczyk. 1961.10.05, 1986.05.18, 1993.03.10.
7. TABARISKĖS (TABORYSZKI). Kościół Św. Michała Archanioła, 4096, Šalčininkų r. Obsługuje Józef Aszkiełowicz (proboszcz Turgiel).
8. TURGELIAI (TURGIELE). Kościół Wniebowzięcia NMP. 4095, Šalčininkų r., tel. 44-330. Proboszcz Józef Aszkiełowicz. 1955.09.14, 1984.05.27, 1990.06.21.

Dekanat Orański - dziekan Stanislovas Puidokas MIC (Orany)

1. DRUSKININKAI (DRUSKIENNIKI). Kościół NMP Szkaplerznej. Fonbergo 15, 4690, tel. 55-228. Proboszcz Vytautas Rudis. 1957.03.24, 1985.04.14, 1993.07.12.
2. EISIŠKĖS (EJSZYSZKI). Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego. Bažnyčios 37, 4080, Šalčininkų r., tel. 56-717. Administrator Bronius Krakevičius. 1963.10.14, 1990.05.27, 1991.04.29. Wikariusz Wojciech Górlicki. 1965.06.05, 1990.05.26, 1991.08.05.
3. KALESNINKAI (KOLESNIKI). Kościół NMP Niepokalanego Poczęcia. 4081, Šalčininkų r., tel. 48-380. Obsługuje Bronius Krakevičius (proboszcz Ejszyszek).

Dekanat Wileński - dziekan Stanislovas Puidokas (kość. NMP)

1. NAUJOJI VILNIA (NOWA WILEJKA). Kościół Św. Kazimierza. Palydovo 15, 2048, tel. 67-16-50. Proboszcz Jan Ulicki. 1959.07.17, 1985.04.14, 1990.11.08. Obsługuje Kościół Królowej Pokoju (N.W. - zakład psychiatryczny) i kolonię niepełnoletnich w Veliučionysie.
2. PAVILNYS (KOŁONIA WILEŃSKA). Kościół Chrystusa Króla i Teresy Od Dzieciątka Jezus. Svarioji 5, 2020, tel. 67-25-75. Administrator Aleksas Končius. 1941.04.07, 1968.05.22, 1975.05.26.
3. Parafia ŚWIĘTEGO DUCHA. Dominikonų 8, 2001, tel. 62-95-95. Proboszcz Jan Kasiukiewicz. 1961.10.23, 1987.05.31, 1991.05.16. Wikariusze: Vaclovas Verikas. 1913.01.01, 1945.03.17, 1988.02.15. Dariusz Kantypowicz. 1965.02.23, 1991.05.18, 1991.08.28. Witold Stabig. 1962.05.07, 1990.04.02, 1991.08.28.
4. Parafia SERCA PANA JEZUSA. Kościół Opatrzności Bożej. Gerosios Vilties 17, 2015, tel. 63-28-98. Proboszcz Kazimieras Kindurys. 1933.03.09, 1960.04.13, 1979.04.26. Alt. Jonas Vaitonis. 1941.02.03, 1970.05.23, 1987.12.28.
5. Parafia NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP. Sėlių 17, 2004, tel. 75-21-06. Proboszcz dziek. Stanislovas Puidokas MIC. 1948.03.27, 1978.05.28, 1994. Alt. teol. lic. jubil. Ignas Paberžis (P). Alt. Kazimieras Valeikis MIC. 1917.12.05, 1960.04.13, 1993.10.21.
6. Parafia ŚW. RAFAŁA ARCHANIOŁA. Upės 1, 2005, tel. 35-41-64. Proboszcz Edvardas Rydzikas. 1961.08.02, 1987.05.31, 1990.08.03. Wikariusze: Donatas Valiukonis. 1926.04.27, 1952.09.21, 1990.10.01. Vyngintas Ciurinskas. 1967.09.24, 1993.05.30, 1993.06.01. Rez. Józef Kwiatkowski. 1945.08.10, 1972.04.16, 1977.07.01.
7. Parafia ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA. Antakalnio 1/1, 2055, tel. 74-02-29. Proboszcz Pranas Vaičekonis. 1928.01.01, 1952.09.21, 1982.06.11. Wikariusze: Rajmundas Macidulskas. 1968.06.08, 1993.05.30, 1993.06.01. Dr. teol. Juozas Pranka (P). 1925.09.02, 1949.09.25, 1985.06.10. Rez. Stanisław Idzelis. 1936.01.08, 1986.06.01, 1992.08.10.
8. Parafia ŚW. TERESY. Kaplica NMP Matki Boskiej Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia. Aušros Vartų 12, 2001, tel. 62-23-78. Proboszcz Algirdas Gutauskas. 1921.07.31, 1945.10.28, 1965.04.12. Wikariusz Jonas Varaneckas. 1964.04.22, 1990.05.30, 1992.07.03.
9. Parafia ŚW. JANA BOSKO. Nowopowstała. 1990.03.12. 2049, Architektų 53-19, tel. 44-09-87. Adm. Izidor Sadowski SDB. 1934.04.03, 1961.06.04, 1992.11.13. Wikariusz Zenonas Navickas SDB. 1937.12.22, 1970.05.23, 1993.07.13. Rezyd. Stasys Šileika SDB. 1919.05.28, 1950.07.02, 1994.04.25.
10. Parafia WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, 2001, Rūdninkų 20/1, tel. 61-74-34. Proboszcz Kazys Meilius. 1958.12.08, 1982.06.06, 1991.04.29.

Na podstawie danych Katolickiego Kalendarza-Informatora Kurii Arcybiskupiej w Wilnie opracowała
Czesława Paczkowska



Odbudowany przed laty po pożarze kościół Św. Jerzego w Bujwidzach.

Fot. Bronisława Kondratowicz

"Znad Wilii" - niezależny tygodnik społeczno-kulturalny • Adres redakcji: 2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 224245, 479480, fax 223455
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: Vanroma S.A. - prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komerčinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 • Skład komputerowy własny. Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego "Spauda" • SL 160 • Indeks 67248

Podpisano do druku 19 września 1994 r.

ZNAD WILII
1994.09.19

7



EUROTURIZMO CENTRAS Z firmą „Euroturizmo centras”

Podróż samolotem szybsza - autokarem tańsza!
ul. Basanavičiaus 29a, Wilno, tel.: 63-65-70, 65-11-76.

- WŁOCHY, wypoczynkowa, autokarem, 11-dniowa, 6 noclegów nad Adriatykiem. 10.05, 10.31. (1000 Lt).
- WŁOCHY, autokarem, 11-dniowa, 6 noclegów. Wycieczki do Wenecji, Florencji, Rzymu, Watykanu, San Marino. 10.05, 10.31. (1530 Lt).
- PARYŻ, samolotem, 4 noclegi w Paryżu, każdego poniedziałka. (2200 Lt).
- PARYŻ, autokarem, 7-dniowa, 4 dni w Paryżu, 1 - w Berlinie. 09.26, 10.17. (800 Lt).
- LONDYN, samolotem, 4 noclegi w Londynie, każdej środy. (2300 Lt).
- NORWEGIA przez SZWECJĘ, autokarem, 8-dniowa, 3 noclegi w Norwegii, 2 - na promie, 1 dzień w Tallinnie. 10.10. (1400 Lt).
- AUSTRIA, autokarem, 7-dniowa, 4 noclegi w Austrii. 10.03. (800 Lt).
- HISZPANIA, autokarem, 13-dniowa, 2 noclegi we Francji, 5 - w Hiszpanii. 10.20. (1680 Lt).
- W końcu każdego tygodnia - do Francji i Szwecji po zakup samochodów.

Wynajmujemy autokary i mikrobusey.

Dokumenty prosimy zgłaszać przed 3 tygodniami.

Chcesz zarobić - zgłoś się do „Znad Wilii”!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się:
tel. 417587, 224245.

Poszukujemy dystrybutora w Polsce

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:
IŹganytojo 2/4, 2001 Wilno

WARUNKI PRENUMERATY „ZNAD WILII”

Do 10 dnia każdego miesiąca w oddziałach pocztowych można zaabonować nasze pismo. Indeks 67248.

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto dolarowe, ponieważ jako podmiot gospodarczy RL nie prowadzimy na terenie Polski działalności gospodarczej.

Bank PKO SA. VI Oddział w Warszawie;
Konto dolarowe Nr 501161-42112989-25107870.

Cena prenumeraty rocznej wynosi 30 USD.

PRENUMERATA PRZYJACIOŁ polega na finansowym wsparciu naszej inicjatywy wydawniczej przez Czytelników, którzy dokonują wpłaty przewyższającej cenę prenumeraty.

PRENUMERATA OFIARODAWCÓW (Fundusz im. Prezydenta E. Raczyńskiego) polega na finansowym wsparciu wysiłku „Znad Wilii” rodaków w Rosji, Ukrainie, Kazachstanie. Wszystkim Przyjaciółom i Ofiarodawcom z góry serdecznie dziękujemy.

Prenumeratę na Zachodzie załatwia się poprzez czeki personalne oraz money order, które można przelać również pod adresem:

c/o Neal Ascherson, account NR 70127116, Barclay's Bank, 146 City Road, London E.C.1, Great Britain,

zawiadamiając jednocześnie o tym redakcję „Znad Wilii”, podobnie jak to prosimy czynić dla czytelników w Polsce:

2001 Vilnius, IŹganytojo 2/4, Lithuania
Cena roczna prenumeraty wynosi 88 USD lub 56 £.

Salon



Muzyczny

Wszystko dla muzyków i miłośników muzyki:
instrumenty muzyczne i audioaparatura
Reprezentowane są firmy:
"Aleksis", "Dod", "Digitech", "Ensoniq", "Hohner",
"Shaller", "D'Addario", "Celestion", "Carlsbro",
"Mackie", "A & T Trade" i in.
Przyjmujemy do sprzedaży instrumenty używane.
Aušros Vartų 7, Wilno, tel. 22-11-85

**Polskie Studio
Dokumentalistyki
w Wilnie
proponuje swe usługi
w filmowaniu.
Na sprzęcie wysokiej
klasy utrwalamy
uroczystości, wykonujemy
tematyczne zlecenia.
Tel. 22 42 45, 47 53 98.**



Grzybów było w bród... Po wystąpieniu deszczów, przy ciepłej pogodzie, pojawiły się one z opóźnieniem, ale obficie.
Fot. Piotr Jankowski

Pasje

PIECHOTĄ DO KOŁA POLSKI

Prawie dwa miesiące trwała wyprawa trójki, a potem dwójki młodych mieszkańców Sulechowa (woj. zielonogórskie) wzdłuż granic Polski. Paweł Woźniak, Sebastian Opaska i Piotr Mokry wyruszyli na trasę pod koniec czerwca. Start nastąpił w granicznych Słubicach. Stamtąd - wędrując dziennie po około 60 kilometrów - piechurzy ruszyli wzdłuż granic kraju. Ze sobą, oprócz koniecznego sprzętu



turystycznego, namiotu, śpiworów i butów, wzięli kronikę wyprawy. W niej dokumentowali kolejne etapy uzyskując wpisy, potwierdzenia od osób urzędowych i prywatnych.

W Zakopanem odpadł jeden z trójki trampów - Paweł Woźniak. Nie wytrzymało zdrowie. Z żalem wrócił do domu śledząc losy kolegów na podstawie relacji prasowych. Głównym sponsorem wyprawy była „Gazeta Lubuska”, która przez cały czas pozostawała w kontakcie z wędrowcami i kilka razy w tygodniu zamieszczała krótkie informacje. Im bliżej było końca tym większe zainteresowanie rodziło się wokół sprawy. I aż wierzyć się nie chce, że początkowo sulechowianie mieli kłopoty ze sponsorami, z finansowaniem eskapady. Szli - z Słubic - na południe kraju, potem przez góry (i był to najtrudniejszy etap), dalej na północ, trafiając na Podlasie, Suwalszczyznę, Mazury i Pomorze Gdańskie. W Suwalskie weszli więc idąc od strony Białegostoku, przeszli przez Augustów idąc do Węgorzewa.

Zainteresowanie publiczne zaczęło się w okolicy Gdańska. A gdy idąc znad morza weszli już na tereny ukazujące się „Gazety Lubuskiej”, czyli do woj. gorzowskiego, zainteresowanie przeszło wszelkie oczekiwania. Zaproszono ich na obiad, po drodze do mety w Słubicach rozdawali autografy, niektórzy proponowali im podwiezienie, samochody zatrzymywały się co chwila. 20 km przed metą w Słubicach siedzieli z nimi mieszkańcy tego miasta.

Do mostu granicznego, gdzie uzyskali ostatni wpis, doszli w niedzielę, 21 sierpnia. Czekały na nich tłumy ludzi, których się zupełnie nie spodziewali. Były oklaski, szampan i uściski rodziny. Na cześć chłopaków zagrała orkiestra wojskowa, słowem - gala.

S. Opaska i P. Mokry są uczniami IV klasy Technikum Ochrony Roślin w Sulechowie, P. Woźniak ukończył szkołę zawodową. Na trasie spędzili - nie licząc przerw - 49 dni. Dziennie wędrowali średnio 63 km, najkrótszy etap miał 24 km, najdłuższy 93 (z Słupska do Koszalina). Zdarli po parze butów i po dwie pary tenisówek. Z tym, że w czasie rajdu, jakiś anonimowy sponsor ofiarował im nowe buty.

Kronika - o czym wspomniano wyżej - była ważnym elementem eskapady. Ona jest dokumentem potwierdzającym wobec niedowiarków fakty. W Słubicach chcieli ją nawet kupić. Jed-

nak zostanie w rękach chłopców. Już bowiem zgłaszają się niedowiarki. Czy to możliwe? Po co? - pytają. Wędrowcy odpowiadają, że nie po to szli pieszo 3097 kilometrów, żeby psuć sobie opinię podjechaniem nawet kilku. Na mecie przyznali się, że Sebastian przejechał 8 km autobusem z Bystrzycy Kłodzkiej do Waliszowa ponieważ zatrut się kielbasą i miał wysoką gorączkę. Ponadto podjechali 700 metrów wyciągiem krzesełkowym w Pieninach i przeptęli 100 m promem w Połecku.

W tym miejscu nasuwa się może pytanie - skąd pomysł tej eskapady. Zaplanowanej zresztą tak, aby się zmieścić w czasie wakacji i na czas zdążyć do szkoły. Otóż młodzi sulechowianie dowiedzieli się o przedwojennej wyprawie mieszkańców Zbąszynia, wówczas granicznego miasta z Niemcami. Zdarzyło się to w 1933 roku. Dwóch trampów przeszło Polskę wzdłuż jej - wówczas innych - granic. Był więc pierwowzór. I był też umowny rekord wędrowców, który współcześnie chcieli pobić. I udało się, choć przecież warunki były nieporównywalne, zaś ów rekord tylko pretekstem do pokazania swego charakteru, uporu. Ale wróćmy teraz do lat przedwojennych.

10 lipca 1933 roku Feliks Wojtas i Szczepan Nawrocki, dobrze zaopatrzeni wyruszyli w drogę.

Wyprawa trwała 102 dni i zakończyła się 19 października 1933 r., co wpisem do księgi potwierdził burmistrz Zbąszynia, pan Ferfet. Pokonano trasę długości 2550 km. Każdy pobyt był dokumentowany wpisem i pieczęcią władz, instytucji, księży czy osób prywatnych. Do kroniki wklejano też widokówki, zdjęcia. Do najciekawszych dowodów pobytu należą ościśnięte w kronice pieczęcie miast: Krakowa, Lwowa, Brześcia i Wilna.

Turyści ze Zbąszynia na odcinku wschodnim szli przez tereny, które dziś należą do Ukrainy, Białorusi lub Litwy.

Należy też zauważyć, iż wyczyn trampów sprzed 61 lat miał charakter turystyczno-patriotycznej demonstracji polskości, podczas gdy dzisiejsi wędrowcy zmagają się przede wszystkim ze swoimi słabościami, po prostu idą dla siebie.

Eugeniusz Kurzawa

PS. Wobec niedowiarków wędrowcy z Sulechowa zastosowali bardzo praktyczną metodę obrony. Zaproponowali im mianowicie wspólne przejście - jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego - chociażby krótkiego odcinka trasy, mianowicie z Sulechowa do Poznania. I z powrotem. W cztery dni. Razem daje to około 250 km. Oczywiście, wszyscy idą z pełnym rajdowym ekwipunkiem, bez taryfy ulgowej.

E.K.